

Nie chcą Polaków w Anglii

Burza na kongresie Zw. Zawodowych

LONDYN (Obsł. wł.) Całkiem szczerze mówię — oświadczył Macgree — że w Anglii nie ma miejsca dla tych ludzi. Spacerują oni dumnie po ulicach obwieszonych medalami, podczas gdy nasi żołnierze po powrocie z Burmy stali się bezdomnymi. Jak zareaguje światowa opinia publiczna na to, że Wielka Brytania udzieliła schronienia tym notorycznym faszystom?

Przedstawiciel związku robotników przemysłu drzewnego — wymieniony Macgree — oświadczył, że „przytłaczająca większość t. zw. wysiedleńców nie stała nigdy pod kulami i nigdy nie trzymała w ręku broni przeciw faszystom hitlerowskiemu”.

Kto to mówi? A było to kilka dni temu. Większość mówców obrad kongresu brytyjskich związków zawodowych w Brighton zaliczyła andersowców do tej samej kategorii, co włoskich i niemieckich jeńców wojennych. Podłożem oskarżenia był antysemityzm i faszizm, którymi są prześlągnięci Polacy, przybywający do Anglii. Wyrażano obawę, że Polacy przyjmowani do przemysłu, przeniosą faszizm do brytyjskich związków zawodowych.

Korespondenci większości pism stanęli w obronie antypolskiego nastawienia delegatów. Dlaczego ci, którzy walczyli po stronie hitlerowskich Niemiec — pyta publicysta Read — mieli się stać uprzywilejowanymi gośćmi Wielkiej Brytanii? (Chodzi o Volksdeutsche z armii Andersa — przyp. Redakcji.)

Członek związku pracowników biurowych i administracji publicznej Ellerby oświadczył, że wśród Polaków znajdują się tysiące byłych wrogich agentów, którzy walczyli przeciw Wielkiej Brytanii. Ellerby'ego poparł delegat z Ilfordu. Uważa on, że sytuacja ulegnie pogorszeniu przez obecność w Anglii siły zbrojnej, liczącej ćwierć miliona ludzi.

Podeczas kongresu związków zawodowych 2 i pół miliona robotników brytyjskich głosowało przeciwko planowi rządowemu zatrudnienia andersowców. „Polacy mają obecnie złą opinię i nie będą mogli być wprowadzeni ani do kopalń ani do rolnictwa bez wywołania poczucia krzywdy wśród robotników brytyjskich.” („Observer”) Bez komentarzy. Andersowców bierze się po to do kopalń i hut, by opozycja komunistów była osłabiona oraz by stanowisko socjalistów nie wykroczyło poza lojalną opozycję „jego królewskiej mości”...

Liczono na starcie amerykańsko-rosyjskie

Min. Molotow przemawiając w ONZ w sprawie prawa weta, zaliczył kampanię przedsięwziętą za jeden jeszcze atak nienawiści na Związek Radziecki. Pomylił się jednak podługacz, gdy przepowiadał, że otwarcie Zgromadzenia Ogólnego ONZ będzie upamiętnione gwałtownymi starciami między Związkiem Radzieckim a mocarstwami zachodnimi.

Trudno jest jednak kłamać agentom prasowym koncernu Hearsta, wymyślać plotki, gdy wypowiedzi delegacji na posiedzeniach komisji ogólnej odbywały się na oczach opinii publicznej półkuli zachodniej, prócz



W kilku zdaniach

Egipt ubiega się o podniesienie poselstwa francuskiego w Kairze do godności ambasady.

Nowi włoscy ambasadory zostali mianowani w ZSRR, Francji, USA, Turcji i Belgii.

Przeciwko 400 osobom, oskarżonym o mordowanie Żydów, rozpoczęło się w Bukareszcie proces.

10 techników niemieckich przybyło do Anglii celem doskonalenia pocisków rakietowych.

Prośbę Schachta o uwolnienie z więzienia niemieckiego odrzuciły władze amerykańskie.

Nielegalnych reemigrantów żydowskich znów wysadzono na Cyprze.

Dyskusja w ONZ trwa Francja nieustępliwa w kwestii Niemiec

LONDYN (Obsł. wł.) Po dyskusji nad żądaniem Molotowa w sprawie powszechnego rozbrojenia i używania energii atomowej oraz wniosku ambasadora Lange nad kwestią reżimu gen. Franco, obrady ogólne ONZ zostaną odroczone na przeciąg dwóch tygodni. Prawdopodobnie te trzy wnioski, jako też skarga Indji w sprawie traktowania Hindusów w Unii Połud.-Afrykańskiej, znajdą się na warsztacie pracy poszczególnych komisji.

Wniosek austriacki w sprawie żeglugi na Dunaju upadł wobec sprzeciwu ZSRR, Jugosławii i Czechosłowacji. Państwa te uważają, że Dunaj nie może być instrumentem potęg kapitalistycznych. Co mają wspólnego mocarstwa zamorskie z wewnętrznymi problemami basenu dunajskiego?

Byrnes oświadczył, że dyskusja nad sprawą Niemiec rozpocznie się w N. Jorku za trzy tygodnie. Nad sprawą przyszłości Niemiec nie można jednak rozpocząć rozmów, dopóki nie ustali się definitywnie ich granic. Kwestią otwartą dalej jest odłączenia Zagłębia Ruhry i Nadrenii od Niemiec. Prócz tego Francja uważa, że trzeba rozstrzygnąć kwestię przemysłu Zagłębia Ruhry.

Byrnes uważa, że konieczna jest jednolitość gospodarcza Niemiec, aby wypełnić uchwały Poczdamu... W innym wypadku USA i Anglia muszą zrewi-

dować swą politykę, jeśli chodzi o zagadnienie Niemiec.

Na konferencji „Wielkiej Czwórki” przyjadą do N. Jorku z-cy dowódców wojskowych anglosaskich stref okupacyjnych. Spodziewane jest, że dowódcy — rosyjski i francuski także nie odmówią zaproszeniu.

Dyskusja nad sprawą Niemiec może potrwać do początku roku 1947. U-

waża się, że w tej chwili w łonie wielkich mocarstw istnieją dwie grupy — francusko-rosyjska i anglosaska. Różnice mogą spowodować przewlekłe dyskusje. Nic to zresztą nie będzie niespodziewanego. Rozstrzygnięcia sprawy Niemiec — to kwestia trwałości pokoju, pozbicia się ewentualnego agresora lub wychowywanie nowego napastnika neo-hitlerowskiego.

Szwedzka Komisja Opałowa utrudnia wymianę towarową z Polską

SZTOKHOLM. Dziennik „Aftonbladet” donosi, że firma Igelsta Angsang zawarła z dwoma przedstawicielami rządu polskiego umowę o dostawę pokaźnej ilości drewna dla polskich fabryk wagonów kolejowych. Sprawa ceny nie odgrywała poważnej roli, ważny natomiast był termin dostaw. Polakom zależało bardzo, aby w jak najkrótszym czasie otrzymać drewno, gdyż wykonanie wagonów kolejowych jest sprawą nie cierpiącą zwłoki. Umowa została zawarta po cenach prawdziwych i obie strony były zadowolone. Zawarto transakcję na sumę ok. 3 milionów koron.

Umowa musiała jednak być przedłożona szwedzkiej komisji opałowej, która poleciła Polakom zwrócić się do innej firmy szwedzkiej, gdyż transakcja została zawarta po zbyt wysokich cenach.

Polacy zawarli umowę z firmą wskazaną przez komisję opałową i za-

kupili drewno po cenach wprawdzie nieco niższych, lecz za to ze znacznie późniejszym terminem dostawy.

W ten sposób przez interwencję ze strony komisji opałowej straciła zarówno Szwecja, jak i Polska.

Czy generałowie Mac Arthur i Eisenhower będą kandydować?

NOWY JORK. Dziennik „PM” twierdzi, że w niektórych kołach partii demokratycznej i partii republikańskiej mówi się o możliwości wysunięcia w przyszłych wyborach na prezydenta Stanów Zjednoczonych kandydatury któregoś z wybitnych generałów amerykańskich. Jedną wymieniają gen. Mac Arthura, drugiego gen. Eisenhewera.

Dziennik twierdzi, że Stany Zjednoczone nie powinny podporządko-

Wielki pożar fabryki papierniczej

PRAGA. (PAP) W miejscowości Sandhyhle koło Frywałdowa w Czechosłowacji wybuchł groźny pożar w składach drewna, należących do tamtejszych fabryk papierniczych. Pożar strawił doszczętnie zabudowania oraz przeszło 8.000 metrów sześciennych drewna.

Defilada 300 trumien w Warszawie

WARSZAWA (Obsł. wł.) W ramach uroczystości ku czci umarłych — odbyła się w Warszawie defilada 300 trumien ze szczątkami bohaterów, zebranych w różnych punktach Warszawy. Nad grobami przemawiał szef sztabu WP gen. Korczyński, podkreślając, że ci, których chowa Warszawa, zginęli w służbie dla Ojczyzny i demokracji. Po odśpiewaniu hymnu narodowego przez tłumy ludności, przy odgłosach salwy honorowej trumny złożono do grobów.

Amerykańska broń w Chinach

(RAP) Przedstawiciel komunistycznej Partii Chin oświadczył korespondentowi Agencji France Presse, że wojska Kuomintangu w walce z komunistami używają kanadyjskich i amerykańskich materiałów wojennych. W ostatnich walkach wojska komunistyczne zdobyły broń i maszyny wojenne fabrykowane w Kanadzie.

Źródła kanadyjskie zapewniają, że żadne materiały wojenne nie były wysyłane z Kanady do Chin, wskazując zarazem, że podczas wojny Stany Zjednoczone zakupiły poważne ilości materiałów wojennych w Kanadzie. Zdaniem Kanadyjczyków jest możliwe, że Stany Zjednoczone część tych materiałów odstąpiły Chinom.

Napady Niemców w Czechosłowacji

PRAGA. (PAP) Jak donosi prasa czechosłowacka, ludność nadgraniczna powiatów Ceska Lipa i Hablonne niepokoje jest ustawicznie przez uzbrojone bandy Niemców, którzy w nocy przechodzą granicę czechosłowacko-niemiecką i dokonują zbrodniczych napadów rabunkowych na wsie i osiedla czeskie. Ostatnio władze bezpieczeństwa aresztowały szajkę niemieckich bandytów, którzy, jak się okazało, są wysiedlonymi z Czechosłowacji Niemcami.

45.000 Polaków wróciło w jednym miesiącu

LONDYN (Obsł. wł.) La Guardia oświadczył, że w pierwszym miesiącu po ogłoszeniu pomocy UNRRA dla Polaków opuszczających obozy w Niemczech, przybyło już do Polski 45.000. La Guardia wyraził zadowolenie z wyników akcji UNRRA.

Droga PSL do przepaści

O grzechach pierworodnych nowoczesnych Wallenrodów

(RAP) Wśród publikacji politycznych, jakie się ostatnio ukazywały, broszura Tadeusza Reka zajmuje miejsce szczególne. Jest ona bardzo żywym i jaskrawym świadectwem rozdarcia wewnętrznego w stronnictwie, od którego autor odszedł wraz z grupą Nowego Wyzwolenia. Jest ona protestem zdrowego narodowego i społecznego instynktu autentycznego ludowca — peeselowca przeciwko peeselowym „chłopom z Marszałkowskiej”, przeciwko sojusznemu PSL z bandami i z kółkami endecko-sanacyjnymi.

Rysując obraz przyczyn, które spowodowały odejście Nowego Wyzwolenia od PSL — odsłania autor rozmiary rozdarcia wewnętrznego, wynikłego w PSL z dwójnej bazy społecznej tego stronnictwa.

Autor nie zawsze dochodzi do końca w toku swych myśli. Nie zawsze wyciąga narzucające się wnioski. Nie zawsze stawia kropki nad „i”, a czasem nawet opuszcza pół kreski. Szczęśliwie jednak oburzenia na sojuszników z endecką i sanacją, na sojuszników z kółkami i z lasem — budzą myśl polityczną czytelnika i zmuszają do zastanowienia się nad istotnymi przyczynami tych zjawisk wewnątrz PSL, którymi autor dzieli się z czytelnikami.

„Jasne jest dla każdego — pisze T. Rek — kto ma oczy do patrzenia, uszy do słyszenia i mózg do myślenia, że PSL znalazło się na skraju przepaści. Doprowadziło, czy dopuściło do tego, ci spośród kierowników, którzy z uporem maniaków odcinali się i odradzali od „manowców lubelskich”, a równocześnie przytykali oczy na przenikanie w szeregi Stronnictwa elementów prawdziwie obcych i wrogich, endeckich, czy sanacyjnych”.

W wyniku takiej działalności „nie wolno i nie można — pisze autor — zaprzeczyć trzem rzeczom:

1) że wszelkie bandy muszą być zlikwidowane, aby przywrócić porządek, spokój i normalne życie w kraju.

2) że wśród schwytanych i sądzonych uczestników band trafiają się zbyt często ludzie z legitymacjami członkowskimi PSL i to niewątpliwie wydany przez władzę partyjną.

3) że kierownictwo band (WIN, ROAK, NSZ itp.) szerzy propagandę za PSL-em i stawia na PSL, oczywiście w tym celu, aby po jego plecach wdrzeć się tam, gdzie się decydują losy rządów w państwie”.

Na podstawie bogatego materiału obserwacyjnego autora narzuca się sam przez się wniosek, że nie tylko bandy stawiają i liczą na PSL, a dzieje się także odwrotnie, że także wie-

lu mikołajczykowski kierownik PSL stawia i liczy na bandy; to zaś stało się najjaskrawszą przyczyną tego rozdarcia wewnętrznego w PSL, którego przyczyny tkwią głęboko w pozycji społecznej i politycznej grupy p. Mikołajczyka.

Grzechem pierworodnym twórców i organizatorów PSL w odróżnionym państwie polskim było ich opozycyjne założenie, ich zasadnicza wrogość w stosunku do rowej rzeczywistości polskiej. Przyszli oni do obozu demokratycznego za sprawą obcego wstawiennictwa i zewnętrznego nacisku — w charakterze nowoczesnych Wallenrodów. Ich negatywne w założeniu nastawienie w stosunku do nowej rzeczywistości polskiej nie miało uzasadnienia w chłopiejskim środowisku polskim. Nie miało uzasadnienia nawet w środowisku bogatszej części wsi, chociaż to środowisko nie skrzyżowało z reformy rolnej i pozbawione zostało uprzywilejowanego stanowiska w stosunku do reszty wsi. Bogacz wiejski otrzymał bowiem w nowej Polsce możliwości szerokiej działalności gospodarczej, a to dzięki likwidacji przyczyn zastój gospodarczego oraz dzięki ogólnemu podwyższeniu wagi społecznej i gospodarczej.

Zasadniczo negatywne nastawienie do nowej rzeczywistości polskiej zro-

dziło się przede wszystkim w warstwach nie chłopiejskich: w ziemianstwie, finansjerze i w wielkim przemysle. Rozprzestrzeniała się ta negacja wszystkiego, co nowe — na te warstwy i grupy, które tradycyjnie znajdowały się pod wpływem wspomnianych ognisk potęg społecznych: na część inteligencji, wychowanej na tradycjach endecji i sanacji, na część kleru, część młodzieży obwiepolowej, na kołtunierię. Rozprzestrzeniała się w środowiskach ciemnoty i zacofania politycznego, związanych najbliższymi z bandami.

I do tych środowisk musiało zejść i zesłać faktycznie kierownictwo PSL w swej wrogości do myśli politycznej i tradycji PKWN.

Sława wroga nowej rzeczywistości polskiej, z jaką Mikołajczyk przybył w 1945 roku do Warszawy, automatycznie doprowadziła do zgrupowania się wokół PSL wszystkich niezadowolonych z dokonanych w Polsce reform społecznych, wszystkich pragnących zamienić dokonującą się „łagodną rewolucję” demokratyczną w krwawą kontrewolucję antydemokratyczną.

Rzecz oczywista, że idea krwawej kontrewolucji, idea wojny domowej, nie mogła sobie uwić gniazda w warstwach, które stanowiły trzon społeczny obozu PKWN: wśród klasy ro-

bołniczej, chłopstwa i inteligencji pracującej. Budować na tradycjach społecznych i politycznych tych warstw mogły tylko idee i prądy, mające zasadniczo pozytywny stosunek do nowej rzeczywistości polskiej. Budować na tradycjach demokratycznych tych warstw mogli tylko ci działacze polityczni i tylko te partie polityczne, które pragnęły utrwalenia Polski na zasadach PKWN. To oczywiście nie wykluczało krytycznego stosunku do braków i błędów, wynikłych z winy, czy bez winy, obozu demokratycznego.

Kto jednak w założeniu swym był wrogiem nowej rzeczywistości polskiej i za swą misję historyczną uważał wejście do obozu PKWN dla unieszkodliwienia ideologii PKWN — ten musiał z konieczności nawiązać kontakt duchowy, ideologiczny, organizacyjny i leśny z tymi siłami, które wrogość tę doprowadziły do „strzelającej” doskonałości.

Twórcy PSL-u, jako przeciwnicy nowej Polski, musieli zejść i zesłać rzeczywistość do tego środowiska społecznego, które, jeśli miało coś wspólnego z ruchem ludowym, to chyba tyle tylko, ile ma wspólnego bał z piecami, na które spada. Zesłał do środowiska, które zrodziło NSZ, ONR, WIN, endecję, sanację.

Przeciwstawimy się planie nadużyć

Pozytywny rezultat działalności kontroli społecznej

Na konferencji przewodniczących WRN, min. Grubecki, omówił sprawę kontroli społecznej, wymieniając przede wszystkim potrzebę walki z biurokracją i likwidowania przestępstw organizacyjnych, dalej walkę ze szkodnictwem, nadużyciami, łapownictwem, jako specyficznymi kłeskami okresu powojennego. Niezbędna jest w związku z tym szeroko zakreślona akcja propagandowo-uświadamiająca wobec społeczeństwa.

Następnym ważnym zadaniem Rad Narodowych jest walka z bezplanowością w działalności gospodarczej, co jest szczególnie ważne w związku z koordynacją i kontrolą wykonania państwowego planu gospodarczego w skali regionalnej.

Szczegółowo omówił referent obojętności kontroli społecznej Rad Narodowych nad budżetem samorządu w okresie planu, jego wykonywania i po wykonaniu.

Minister Grubecki daje korzystną ocenę działalności komisji kontroli społecznej przy Radach Narodowych, uwypuklając ich rolę na tle panującej

plagi nadużyć i znacznego upadku moralności publicznej po okresie okupacji.

Wyrazem skutecznej działalności tych komisji są m. in. represje, stosowane względem ich członków przez bandy — po przeprowadzeniu poważniejszych akcji kontroli społecznej i ujawnieniu nadużyć lub faktów szkodnictwa.

Paskarze i spekulanci — do obozu pracy

(RAP) W związku z zaobserwowanym na rynku łódzkim wzrostem cen na artykuły pierwszej potrzeby oraz paniką i pogłoskami o braku niektórych artykułów, szerzonymi przez nieuczciwych kupców, Delegatura Komisji Specjalnej w Łodzi, po dokładnym zanalizowaniu sytuacji wespół z przedstawicielami sfery gospodarczych i stwierdzeniu, że zwykła jest nieuzasadniona, przeprowadziła kontrolę cen w sklepach spożywczych.

W rezultacie akcji stwierdzono, że szereg właścicieli sklepów spożywczych uprawia spekulację artykułami pierwszej potrzeby, bądź to odmawiając sprzedaży pewnych artykułów, mimo to, że sklep jest w nie obficie zaopatrzone, bądź to pobierając nad-

239-metrowy tunel łączy Polskę z Czechosłowacją

(PAP) W dniu 7 listopada nastąpi przekazanie władzom czechosłowackim 2-torowego tunelu na linii Łupków-Medzilaborze, łączącego Czechosłowację z Polską. Tunel ten znajduje się na terytorium Czechosłowacji i został całkowicie zniszczony przez uciekających Niemców. Odbudowę tunelu przeprowadziła w niezwykle ciężkich i niebezpiecznych warunkach spowodowanych ustawicznymi napadami oddziałów Banderowców, techniczna formacja sowiecka „Putem”, pod kierunkiem inżyniera płk. Bolszaka.

mierne ceny. Tak np. odmówiono sprzedaży soli, tłumacząc się tym, że „w ogóle nie ma”, w sklepie Jaworskiej Marty, gdzie kontrola znalazła 630 kg soli oraz u Trochanowskiego Wacława, który zmagazynował 200 kg soli.

Komisja Specjalna skierowała na wniosek Delegatury Łódzkiej do obozu pracy w Jaworznie kilkunastu paskarzy — właścicieli względnie ekspedientów sklepów spożywczych w Łodzi. Ponadto zarządzone przekazanie na rzecz Skarbu Państwa zapasów, ukrywanych przez nich w celach spekulacyjnych.

Poza tym w ubiegłym tygodniu została na mocy orzeczenia Komisji Specjalnej skierowani do obozu pracy spekulanci z innych ośrodków.

Premier zwiedza radiostację w Raszynie

(PAP) Premier Edward Osóbka-Morawski zwiedził radiostację w Raszynie oraz odbudowywaną radiostację Warszawa II na Mokotowie. Szczegółowych wyjaśnień związanych z odbudową radiofonii w Polsce udzielił Premierowi dyr. nac. Polskiego Radia, Wilhelm Billig i zastępca dyr. nac., Tadeusz Dobrowolski.

Prace związane z uruchomieniem radiostacji Warszawa II są już na ukończeniu, wobec czego otwarcie jej przewiduje się na koniec listopada t. bież.

KURSY SZKOLENIOWE DLA PIEKARZY. W nowoczesnej piekarni w Otwocku, wypiekającej około 25.000 kg chleba dziennie, zostaną zorganizowane przez cech piekarzy kursy instruktorskie dla piekarzy. Ponadto w Warszawie zostaną uruchomione kursy towaroznawstwa.

WŁOCŁAWEK KU CZCI 217 ZAMORDOWANYCH NAUCZYCIELI. Społeczność Włocławka złożyła hołd 217 nauczycielom z terenu Włocławka i okolicy, pomordowanym przez hitlerowców w czasie okupacji. Po nabożeństwie żałobnym w katedrze, udał się pochód przed lokal Związku Nauczycielstwa Polskiego, gdzie odbyła się akademii żałobna.

Literaci polscy do premiera

(PAP) Premier E. Osóbka-Morawski otrzymał z Łodzi depeszę następującej treści:

„Drugim Walnym Zjazdem Delegatów Związku Zawodowego Literatów Polskich składa zapewnienie współdziałania pisarzy z obozem demokracji w pracy nad odbudową bytu narodowego i kultury polskiej”.

Przejęcie przez Zw. S. Chł. Izby Rolniczych nie godzi w pracowników Izby

(PAP) W związku z dekretem o zniesieniu Izby Rolniczych, komisarz do przeprowadzenia ich likwidacji otrzymuje szereg zapytań, z których przebiega obawa, że działalność Izby Rolniczych zostanie zaniechana, a ich personel utraci pracę.

Wiceminister Podeszdorny stwierdza, że te obawy są wynikiem złośliwych i bezpodstawnych plotek. Zniesienie Izby Rolniczych nie oznacza bynajmniej zaniechania ich dotychczasowej działalności; będzie ona kontynuowana przy pomocy dotychczasowego personelu w odmiennych jedy-

SZKOŁA INŻYNIERSKA W SZCZECINIE

Liczba zapisów orientacyjnych do szkoły inżynierskiej w Szczecinie stale wzrasta. Zgłaszająca się młodzież posiada przeważnie matury pełne, ale i nie brak kandydatów z maturami małymi, dla których zorganizowany zostanie roczny kurs wstępny.

Szkoła będzie posiadała kurs mechaniczny i elektryczny, czas nauki trzyletni. Na szkołę inżynierską przeznaczony jest gmach przy al. Piastów, gdzie znajdują się niezbędne urządzenia techniczne.

NOWE WYDAWNICTWA

Karol Kautsky. Nauki ekonomiczne Karola Marksa. (Spółdzielnia wydawnicza „Książka”. Warszawa).

(RAP) Książka Karola Kautskiego jest podstawowym wykładem ekonomicznej doktryny marksistowskiej. Jest to zwięzłe wprowadzenie w najistotniejszą problematykę ekonomiczną wielkiego twórcy naukowego socjalizmu. W jasnym i przejrzystym wykładzie, autor zaznacza czytelnika z tymi stosunkami, jakie zachodzą pomiędzy poszczególnymi zjawiskami ekonomicznymi i podaje drogę rozumowania, która prowadzi do ujęcia ich w pewien logiczny system. Inaczej powiedziawszy, praca Kautskiego spełnia zadanie melodycznego przewodnika w dziedzinie nauk ekonomicznych, sprecyzowanych przez Marksa i jego kontynuatorów. Stąd ogromne znaczenie tej pracy, jako nieodzownego klucza do tych spraw i ujęć, które w dziełach samego Marksa narażają nowicjusza na niejedną trudność.

Nie ma potrzeby rozwodzić się nad pożytkiem tej publikacji. Należy jedynie zaznaczyć, że w stosunku do pierwszego polskiego wydania w roku 1906, obecnie opublikowane jest wydanie przejrzanym i poprawionym. Spełnia ono zadanie popularyzacji doktryny ekonomicznej Marksa w najszerszych kręgach czytelników. Popularna cena tej książki udostępnia ją szerokiemu ogółowi.

Nr. 74 „Głosu Pracy”

Nr. 74 „Głosu Pracy” znajduje się pod znakiem dwóch rocznic: Powstania Krakowskiego 1923 r. i Rewolucji Październikowej. Tadeusz Dziński omawia w obszernym artykule to historyczne i przebieg powstania krakowskiego, jego aktualne znaczenie polityczne ocenia Władysław Machek. W związku z rewolucją październikową prof. U. J. dr Zygmunt Myslakowski szkicuje sylwetkę jej wielkiego wodza — Lenina.

Z innych pozycji numeru wyróżnia się świetny artykuł znakomitego uczonego prof. Eugeniusza Wargi pod tyt. „Polityka państw imperialistycznych w okresie powszechnego kryzysu kapitalizmu”. Próbkę charakterystyki „Polityki Stanów Zjednoczonych po wojnie” daje Juliusz Wirski. O możliwościach zastosowania energii atomowej w produkcji przemysłowej i badaniach naukowych informuje Stanisław Rembisz.

W dziale gospodarczym oprócz prac poświęconych Ziemiom Odrzańskim, znajdujemy artykuł Kazimierza Nowaka o walce ze zwykłą ceną.

Ponadto w numerze — jak zwykle — kolumna partyjna i młodzieżowa oraz obszerny przegląd prasy. Cena numeru — 5 zł.

WIERŚE Z OBOZU

TAD. HOŁUJA

DRUGIE WYDANIE

CENA 100 ZŁ. CENA 100 ZŁ.

„KSIĄŻKA”

Życie polityczne

PREZYDENT BIERUT PRZYJĄŁ w Belwederze przedstawicieli nowoobranego kierownictwa PSL „Nowe Wyzwolenie”.

W ZAMOŚCIU ODBYŁ SIĘ Zjazd Samopomocy Chłopskiej oraz chłopów obdzielonych ziemią przez reformę rolną.

W KATOWICACH na konferencji powiatowej aktywni PPS i PPR omówiono obecną sytuację polityczną oraz trzyletni plan gospodarczy.

Z powodów technicznych odcinek felietonowy „Z polskiego podziemia” ukaże się w numerze następnym.

Nastąpi poprawa bytu nauczycieli

Uchwały prezydium KCCZ

(PAP) Prezydium Komisji Centr. Zw. Zaw. rozpatrywało szczegółowo stan oświaty w Polsce i położenie materialne nauczycieli, jak również ogólną sytuację gospodarczą w kraju.

W sprawie bytu nauczycieli prezydium KCCZ powzięło rezolucję, w której określa obecny stan rzeczy, jako wysocy niepokojący. Na przestrzeni ostatnich miesięcy zaznaczył się znaczny odpływ nauczycieli ze szkół, w związku z tym powstała groźba zamykania szeregu zakładów naukowych. Dane statystyczne z poszczególnych okręgów szkolnych wykazują, że w porównaniu z rokiem 1945 wzrosł liczebny deficyt, niepokorzących nauczycieli, a to z powodu braku szkół, lub

braku nauczycieli. Rozbudowę szkolnictwa zawodowego, konieczną ze względu na plan gospodarczy, hamuje również brak sił nauczycielskich i lokalnych szkolnych.

Jedną z przyczyn ucieczki nauczycieli od zawodu i braku nowych kandydatów, jest ich ciężkie położenie materialne. T. zw. opłaty dobrowolne, nakładane na kształcąca się młodzież drogą uchwał kół rodzicielskich — nie tylko nie rozwiązują zagadnienia, ale obrażają godność nauczyciela i godzą w honor tego zawodu.

Z drugiej strony wywołują wielkie rozgorzczenie wśród klasy pracującej, której manifest PKWN gwarantuje bezpłatność nauczania.

W końcu prezydium KCCZ apeluje o zabezpieczenie bytu masom nauczycielskim, oraz przeprowadzenie zarządzeń, mających na celu zwiększenie pomocy nauczycielstwu i pracownikom administracji szkolnej.

Attlee o polityce rządu angielskiego

„Horyzont międzynarodowy — nieco zaćmiony...”

Premier Attlee udzielił wywiadu przedstawicielowi pisma „Picture Post”. Z dokładnego stenogramu przysłanego nam przez Ambasadę Brytyjską, przytaczamy wyjątki, opatrzone komentarzem.

POLITYKA WEWNĘTRZNA

„Rok, który upływa obecnie od chwili objęcia rządów w Anglii przez Partię Pracy, był pomyślny. Dokonano znacznych postępów w stawianiu trwałego fundamentu pod budynek nowego ładu społecznego”. Premier-minister wylicza najważniejsze osiągnięcia rządu w dziedzinie polityki wewnętrznej.

„Okolo 6 milionów osób, służących w wojsku lub zatrudnionych w przemyśle wojennych, przerzucono do zajęć cywilnych.

55 nowych projektów ustaw zatwierdzono ostatnio. To tylko część programu — w rzeczywistości — mówi Attlee — wykonaliśmy w ciągu roku pięcioletni program reform, zapowiedziany przez Churchilla podczas wojny.

Bank Angielski i kopalnie węgla zostały upaństwowione, wkładając pieniądze są pod kontrolą rządu; w przygotowaniu są daleko idące plany dalszego upaństwowienia środków transportowych i wielu przemysłów, choć „w tym wypadku natrafimy na silny opór akcjonariuszy”.

Odbudowa przemysłu — oświadcza Attlee — postępuje szybciej i lepiej niż w innych krajach. Dokonaliśmy już wielu reform społecznych i „rzeczywistej zmiany stosunków gospodarczych”. Uniknęliśmy inflacji m. in. dzięki kontroli cen, surowców i siły nabywczej oraz dzięki zwiększeniu produkcji. Niemniej

jednak premier-minister przyznaje, że w Anglii istnieje jeszcze bezrobocie.

Podsumowanie więc wszystkich osiągnięć daje w sumie poważny dorobek rządu Labour Party. Zgadza się z tym. Polski świat pracy patrzy z sympatią na przemiany zachodzące w Anglii i wysiłki angielskich socjalistów. Pomniejszący wiele spraw niezadowolonych, wiele pociągnięć zgoda nie socjalistycznych (np. sprawa nacjonalizacji przemysłu hutniczego) — rząd angielski wiele zdziałał już na froncie wewnętrznym. A jak jest z drugą stroną medalu?

POLITYKA ZAGRANICZNA

„W pełni przyznaję, że horyzont międzynarodowy jest nieco zaćmiony...” — oświadczył Attlee, odpowiadając na zarzut dziennikarza, że reakcyjna polityka zagraniczna Anglii „nie wróży nadziei sukcesów”. Tłumaczy to premier tym, iż „mamy za sobą 30 lat nieufności, która powinna być usunięta — i praca ta wymaga

wyjątkowej cierpliwości. Ale możemy być jednak całkiem ufni, że ONZ staje się coraz mocniejsza. Także międzynarodowe zagadnienia gospodarcze ulegają stałej poprawie, czego dowodem — prace Rady Społeczno-Gospodarczej i Światowej Organizacji Wyżywienia i Rolnictwa”.

Do tego miejsca zgadzamy się z premier-ministrem Attlee. Ale już następna jego odpowiedź na pytanie: „Czy więc rząd jest też w polityce zagranicznej socjalistyczny?” — budzić musi poważne zastrzeżenia.

„Zaznajamiamy świat z nowymi poglądami socjalistycznymi nie drogą przepisów, lecz przykładów. Nasze metody w Indiach, Egipcie i brytyjskim imperium kolonialnym utwierdziły narody w przekonaniu, że dążymy do swobodnej współpracy między wolnymi narodami w wolnym świecie...”.

Czy naprawdę, panie premierze Attlee, narody utwierdziły się w tym przekonaniu? Wszystkie? Hindusi i Żydzi palestyńscy? Mie-

szkańcy Indonezji i partyzanci greccy?

Zresztą już następne zdanie premiera przeczy poprzednim, wychwalającym socjalizm: „...nasze wieloletnie doświadczenie było czynnikiem najważniejszym współpracy międzynarodowej...”.

Tak — doświadczenie to — cenna rzecz. Obiektami tego wieloletniego doświadczenia, królikami doświadczalnymi byli i przedtem Hindusi, byli Burowie, byli ludy kolonialne. Tym doświadczeniem nie powinien się chyba premier-socjalista szczycić. Ani też „poważnymi osiągnięciami na arenie międzynarodowej”.

Angielski człowiek pracy, angielski socjalista jest nam bratem. Wyciągamy do niego przyjaźnie dłoń. Ale nie można być przyjacielem i zwolennikiem reakcyjnych pociągnięć rządu angielskiego. Rząd Partii Pracy musi zerwać z dotychczasową polityką zagraniczną.

A wiedzy — punktów spornych między nami nie będzie.

L.

Kultura i Sztuka

RUCHOME WYSTAWY SZTUKI

Ludność radziecka, nawet najbardziej oddalonych rejonów ma możliwość zapoznania się z wystawami najnowszych dzieł sztuki mistrzów radzieckich.

Mieszkaniec Dalekiego Wschodu, Syberii czy też Uralu nie musi przyjechać do Moskwy lub Leningradu, by podziwiać dzieła malarzy, wystawy bowiem przyjeżdżają do niego.

Komitet dla spraw sztuki, przy Radzie Ministrów ZSRR urządza wystawy ruchome najlepszych dzieł malarstwa i grafiki radzieckiej.

Pierwsza wystawa tego rodzaju została zorganizowana w Kijowie — w pierwszą rocznicę wyzwolenia tego miasta, spod jarzma okupacji niemieckiej. Wystawa ta obejmowała ponad trzysta płócien czołowych malarzy Moskwy i Leningradu, o tematyce wojennej, pejzaże, portrety i t. p. Wystawę odwiedziło ponad 50 tys. ludzi. Z Kijowa wystawę tę przeniesiono do kilku innych miast Ukrainy.

JOWISZ GNIEWA SIĘ

Nie można dziwić się temu, że uwagi, poczynione na paryskiej konferencji pokojowej odnośnie „demokracji dolara”, dotknęły do żywego potentatów finansowych z Wall Street.

Urażone uczucia lichwiarzy finansowych znalazły wyraz również w kołach oficjalnych. Jak już donosiliśmy, rząd USA „powstrzymał się od udzielenia przewidzianej pożyczki Czechosłowacji”. Jak twierdzą, celem tej akcji jest „ukaranie”. Czechosłowacji za to, że popierała ona Związek Radziecki na konferencji paryskiej. Dobrze poinformowany korespondent waszyngtoński agencji Associated Press właśnie tak zakomunikował: departament stanu jest wyraźnie zirytowany zachowaniem się delegacji czechosłowackiej w Paryżu.

Lecz „karając” jednych pobiła się innym. Agencja Associated Press, powołując się na oficjalne źródła, przekazała prasie włoskiej zachęcający komunikat, głoszący, że po zaprzestaniu (z początkiem roku 1947) dostaw UNRRA, USA zamierzają wyasygnować 500 milionów dolarów na pomoc dla „Włoch, Grecji i Austrii. Dla niedomyślnych czytelników agencji dodaje wyjaśniająco:

„Krok USA jest podyktowany względami natury politycznej i praktycznej... Przekazanie wyżej wymienionych sum utrwali przyjaźń i sympatię w stosunku do USA i te trzy kraje w jeszcze większym stopniu będą współdziałały w prowadzeniu amerykańskiej polityki zagranicznej”.

A więc niezależnie od tego, co mówiliby obrażliwi zwolennicy amerykańskiej demokracji, fakty po konferencji potwierdzają, że dolar jest w ich rękach biczem na jednych i słodkim piernikiem dla drugich.

Pocóż więc oburzać się na prawdę? „Wolność”

„Pomścicie nas!”

Młodzież hiszpańska walczy z faszyzmem

„W Barcelonie przed gmachem sądu — tłumy ludzi: kordon policji i falangiści utrzymują porządek. Wy mierzyli karabiny w tłum i bronią dostępu do gmachu, w którym odbywa się proces.

Trzynastu młodych chłopców i dziewcząt, liczących od 16 do 20 lat, zostało w tym dniu skazanych na śmierć przez rozstrzelanie.

Nie ma prawa łaski. Wyrok ma być wykonany nazajutrz. Jakie musiały być ostatnie wrażenia i jakie myśli tych 13 dzieci, które żyły swe poświęciły walce o wolność, walce z hiszpańskim faszyzmem...

Wczesnym rankiem wyprowadzono skazańców z sądu na plac stracenia. Policja rozpuściła już tłumy, ale głośny śpiew młodych bohaterów zwał je na powrót. A oni ostatnie swe słowa skierowali do ludu, ostatnie poczulki przesyłali ręką uwięzionym towarzyszom, których twarze widoczne były z za krat pobliskiego więzienia.

„Walczcie dalej — pomścicie nas! Ukryjcie nienawiść głęboko na dnie serc waszych i walczcie! Wolność będzie waszą nagrodą”.

Padły na ziemię ciała skazańców jak podcięte snopy; krwią ich serdeczną nasiąkła umęczona ziemia hiszpańska.

A na drugi dzień przed sądem stała nowa grupa bohaterów.

ADELAIDA ABARCA

Rozstrzelanie trzynastu dzieci wywołało w Barcelonie tak silny odruch

oburzenia i buntu, spowodowało tak liczne manifestacje — tłumione krwawo przez policję — że faszystowski sąd nie miał odwagi, aby wydać nowe wyroki śmierci. Kilkunastu bojowników zostało skazanych „tylko” na długoladne więzienie. Między nimi była Adelaida Abarca. Przez sześć lat ta młoda dziewczyna przebywała w obozie dla kobiet, w nieludzkich warunkach, o głodzie, więziona razem z kryminalistkami i prostytutkami. To były metody faszystów: złamać moralnie bojowników o wolność, zabić w nich człowieczeństwo. Ale bandyci nie przypuszczali, że młoda socjalistka i dziesiątki jej towarzyszek nie załamią się.

Nie załamała się i nie ugięła Adelaida Abarca i przed sądem. Skazana na trzydzieści (!) lat więzienia nie błagała o łaskę, nie prosiła zmilowania.

Wywieziona razem z partią skazańców w bydlęcych wagonach do więzienia w Taragonie, zmieni jeszcze wielokrotnie „miejscę pobytu”.

UCIECZKA

W styczniu 1946 r. Adelaida Abarca zostaje przekazana do więzienia Ventas w Madrycie. W tym więzieniu nikt nie mógł uskarżać się na brak urozmaiceń... Badania, tortury i apele dostarczały wrażeń dowoli! Przy tym musiało się śpiewać; na każdym apelu; a po ukończeniu śpiewu odmawiać jeszcze pacierze pod kierownictwem zakonnic.

szkania każdego kandydata. Głosowanie rozpoczyna się o godzinie 7-mej i trwa bez przerwy do godziny 19-tej. W dniu głosowania nie wolno w promieniu 100 metrów od lokalu wyborczego agitować ani przez wygłaszanie przemówień ani w żaden inny sposób. W każdym okręgu wyborczym będą utworzone wydzielone obwody głosowania dla żołnierzy Wojska Polskiego. Obwodowe Komisje Wyborcze przystępują po zamknięciu głosowania do ustalenia jego wyników. Odbywa się to w sposób, który regulują przepisy zupełnie analogiczne do tych, jakie obowiązywały przy obliczaniu referendum. Materiały z Obwodowych Komisji Wyborczych są dostarczane do Okręgowej Komisji Wyborczej, która ustala wyniki głosowania w Okręgu. Po ustaleniu wyników wyborów we wszystkich okręgach — Państwowa Komisja Wyborcza dokonuje stosunkowego podziału 72 mandatów z list państwowych. Nie później niż w 12 dni po głosowaniu Generalny Komisarz Wyborczy ogłasza na posiedzeniu Państwowej Komisji Wyborczej rezultaty wyborów w poszczególnych okręgach. Koszty wyborów ponosi Skarb Państwa. Wygaśnięcie mandatu poselskiego następuje: w razie śmierci posła, zrzeczenia się przezeń mandatu, utraty praw wyborczych, nieusprawiedliwionego opuszczenia pięciu kolejnych posiedzeń Sejmu i w razie odmowy złożenia ślubowania.

Życie gospodarcze

BUDOWNICTWO

mieszkańciew w Anglii

Ostatnio sprawa „squatterów” w Anglii wysunęła na plan pierwszy konieczność utworzenia przez rząd nadzorczej organizacji kontroli, mającej za zadanie zapewnienie szerokim rzeszom społeczeństwa dachu nad głową. W Londynie o mieszkaniu ciężko; „squatterzy”, którzy zajęli pałace bogaczy, lub domy pozostawione przez wojsko, dostali od władz administracyjnych nakaz opuszczenia nieprawnie zajętych mieszkań.

Natomiast na prowincji sytuacja przedstawia się lepiej. W ciągu jesieni zeszłego roku zbudowano lub rozpoczęto budowę 10.000 małych domków powojennych, nadających się do stałego zamieszkania. Obecnie ilość tych domków wzrosła do 100.000.

W przemyśle budowlanym będzie zatrudnionych 1.400.000 osób.

Coraz częściej jednak wstrzymuje się budownictwo tych tamich domków mieszkalnych, bo materiały budowlane wykorzystywane są przez prywatnych przedsiębiorców, budujących drogie mieszkania dla bogaczy.

Prawo dla każdego

ORDYNACJA WYBORCZA.

W związku ze zbliżającymi się wyborami do Sejmu Ustawodawczego sprawy dotyczące ordynacji wyborczej będą jeszcze niejednokrotnie omawiane; w naszym kąciku prawnym chcemy tylko podać główne przepisy ordynacji bez żadnych komentarzy i porównań. Prawo wybierania, czyli czynne prawo wyborcze, służy każdemu obywatelowi polskiemu, który w dniu ogłoszenia zarządzenia o przeprowadzeniu wyborów ma ukończony lat 21. Prawo wybierania nie przysługują osobom pozbawionym po dniu 22 lipca 1944 r. praw publicznych, osobom, które zgłosiły przynależność do narodowości niemieckiej lub uprzywilejowanej przez okupanta, jeżeli nie zostały zrehabilitowane oraz osobom, które w czasie okupacji ze szkodą Narodu Polskiego czerpały korzyści ze współpracy z okupantem. Również nie biorą udziału w głosowaniu osoby współdziałające z podziemnymi organizacjami faszystowskimi lub bandami. Kandydatury poselskie winny być zgłaszane nie później niż 30-go dnia przed wyborami, na ręce przewodniczącego Okręgowej Komisji Wyborczej. Zgłoszenie listy kandydatów musi być podpisane przez przynajmniej 100 wyborców z tego samego okręgu wyborczego. W listach kandydatów należy podać: nazwisko, imię, wiek, zawód i miejsce zamie-

Komisja Wyborcza może przyznać prawo wybieralności osobom, które nie ukończyły lat 25, jeżeli mają one szczególne zasługi w walce z okupantem lub w dziele odbudowy kraju. Wybory przeprowadza: Państwowa Komisja Wyborcza, Okręgowe i Obwodowe Komisje Wyborcze. Godność członków komisji wyborczych jest honorowa; uchylanie się bez dostatecznej przyczyny od uczestniczenia w jej pracach podlega karze grzywny. Spisy wyborców, sporządzone przez zarządy miejskie i gminne, będą w czasie od 31-go do 38-go dnia po ogłoszeniu wyborów, wyłożone w lokalach obwodowych komisji wyborczych. Każdy wyborca może je przeglądać, sporządzać wyciągi i wnosć reklamacje zarówno z powodu pominięcia w spisie osoby uprawnionej do głosowania jak i z powodu wciągnięcia do spisu osoby nieuprawnionej. Kandydatury poselskie winny być zgłaszane nie później niż 30-go dnia przed wyborami, na ręce przewodniczącego Okręgowej Komisji Wyborczej. Zgłoszenie listy kandydatów musi być podpisane przez przynajmniej 100 wyborców z tego samego okręgu wyborczego. W listach kandydatów należy podać: nazwisko, imię, wiek, zawód i miejsce zamie-

Helena Vacaresco — przedstawicielka Rumunii

Na konferencji paryskiej, w delegacji rumuńskiej zwracała uwagę starsza pani o kruczych warkoczach i marzących oczach w subtelnej, choć już nieco przywidłej twarzy. To znana i ceniona narodowa poetka rumuńska Helena Vacaresco. Jest ona właściwie już anachronizmem w dzisiejszej epoce — niby żywą relikwią z dawnych czasów, z epoki królowej-poetki Carmen-Silva.

Helena Vacaresco, znana wówczas z wielkiej urody i oryginalnego talentu literackiego, wzrosła i wychowała się na dworze rumuńskich Hohenzollernów — a królową uczyniła ją swą nadworną lektorką i wciągnęła w intymne kółko rodzinne.

Oczywiście stało się to, co się dzieje nie tylko w powieściach, ale i w życiu: młody następca tronu, pełen temperamentu książę Nando (późniejszy król Ferdynand) zakochał się bez pamięci w pięknej damie dworu.

Dużo mówiono i pisano w swoim czasie o tym romansie i różnie komentowano rolę królowej-matki. Faktem jest, że Helena Vacaresco nie przysłała — przeciwnie, bujny jej talent zakwitł jeszcze piękniej — nie wycofała się z życia publicznego.

Już po pierwszej wojnie światowej reprezentowała Rumunię w Genewie — obecnie czyniła to samo w Paryżu.

Oczywiście osoba jej wzbudza ciekawość dziennikarzy — pani Vacaresco jest jednak i dyplomatką starej szkoły. Chętnie udziela wywiadów rozmawia dużo i płynnie, uśmiecha się, gestykuluje, nie skąpi pochwał nowym czasom, choć mile wspomina dawniejsze — ale po blisko godzin-

nej rozmowie dziennikarz orientuje się, że właściwie — niczego się nie dowiedział.

P. Vacaresco wyczuwa intuicyjnie to rozczarowanie — „nie martwie się” — mówi z przemitym uśmiechem — „na pożegnanie zdradzę wam wielką tajemnicę: wiem na pewno, że dziś jest już lepsze, niż dzień wczorajszy — a jutro będzie jeszcze lepsze od dnia dzisiejszego. W mocy każdego z nas jest nad tym pracować”.

Tak, wizyta u starszej pani, to czasem zastrzyk optymizmu dla młodych.

St.

Mińsk buduje zakłady traktorowe

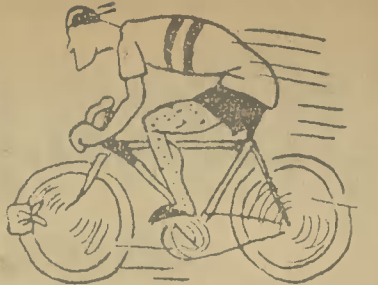
Na terytorium jednych z największych terenów budowlanych powojennej pięćdziesiątki Białorusi — w mińskich zakładach traktorowych wro wyteżona praca.

Budownictwie i technicy postanowili przed świętem Październikowym całkowicie skończyć budowę narzędziowni i ustawicznie 1500 obrabiarek, ukończyć instalację centralnego ogrzewania w halach fabrycznych i budowę kotłowni.

W narzędziowni ustawiono już 1464 obrabiarek, w tej liczbie skomplikowane obrabiarki specjalnego typu, umożliwiające wykonywanie poszczególnych części maszyn z dokładnością do jednego mikronu.



SPORT



Słaba pozycja Krakowa w kobiecej piłce ręcznej

W jednym z poprzednich numerów omówiliśmy dokładnie sprawę koszykówki męskiej w naszym mieście, sprawę startujących w mistrzostwach drużyn, oraz ich szanse.

Dzisiaj postaramy się zaznaczyć ogólną sytuację w istniejącej sytuacji w Krakowie w dziedzinie piłki ręcznej kobiecej.

Już na wstępie musimy stwierdzić, iż miasto nasze przechodzi wybitny kryzys, jeżeli chodzi o tę dziedzinę sportu — czasy, w których żeńskie zespoły Krakowa zdobywały w skali ogólnopolskiej tytuły mistrzów czy wicemistrzów, należą niestety do przeszłości. Zarówno przodująca w okresie przedwojennym Cracovia, jak i Olsza, która potem przyjęła puścienną Cracovię, dalekie są obecnie od osiągniętych dawniej rezultatów.

W piłce koszykowej nie posiadamy w tej chwili ani jednej drużyny kobiecej, która by mogła z powodzeniem konkurować z czołowymi zespołami Polski. W szczyptorniaku żeńskim sytuacja jest podobna, a ostatnie dwa miejsca, jakie zajęły zespoły krakowskie na ostatnich mistrzostwach Polskiej w tej dziedzinie, są najlepszym dowodem niskiego poziomu naszych drużyn.

Najkorzystniej jeszcze przedstawia się piłka siatkowa, w której drużyna mistrza Krakowa — Wisła, może z powodzeniem stawiać czoło dobrym zespołom krajowym.

We wszystkich jednak trzech dyscyplinach kobiecej piłki ręcznej, razem wziętych, Kraków stoi wybitnie

W MIĘDZYNARODOWYM BIEGU maratońskim w Koszycach zwyciężył Fin Hietanen, w czasie 2,35,05 godz.

PO OSTATNIEJ NIEDZIELI w rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo Warszawy prowadzi Legia przed Zniczem.

MIĘDZYNARODOWE SPOTKANIE szermiercze, pomiędzy reprezentacją Francji i Czechosłowacji, zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1. W szabli zwyciężyli Czesi, we florecie Francuzi.

SPOTKANIE dwóch starych rywali piłkarskich Szwecji IF Kamraterna (Norkoeping) — ALK Sztokholm zakończyło się wynikiem remisowym 3:3.

W ROZGRYWKACH BOKSERSKICH o mistrzostwo Poznania prowadzi drużyna HCP, mając zdobytych 10 punktów, przed Wartą II i KKS-em.

W rozgrywkach bokserskich o mistrzostwo Warszawy, prowadzi KS „Grochów”.

W DNII 3-GO LISTOPADA odbędzie się w Warszawie bieg na przełaj o mistrzostwo Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych.

W MIĘDZYKLUBOWYM MECZU tenisowym czeski klub tenisowy z Pragi pokonał królewski klub tenisowy ze Sztokholmu w stosunku 3:2.

w tyle, zdystansowany przez Warszawę, Łódź i Poznań.

Łódź, jak wiadomo, dzierży prymat w szczyptorniaku żeńskim i piłce koszykowej, Poznańianki są najlepsze w piłce siatkowej, zaś Warszawa z powodzeniem pretenduje do tytułu najlepszej drużyny we wszystkich trzech wymienionych grach.

Dlaczego tak się dzieje? Co jest powodem, że miasto tak usportowane jak Kraków, posiadające tak piękne tradycje, jeśli chodzi o osiągnięcia w dziedzinie piłki ręcznej, zeszło po okresie świetności do roli kopcusiaka?

Powodów jest dużo. Niemalą winę ponoszą tutaj kluby, które zawsze zdecydowanie faworyzowały sekcje męskie, niemalą przeszkodą w prawidłowym rozwoju tej dziedziny sportu był brak odpowiednich działaczy czy kierowników. Obecna sytuacja musi, jak najszybciej ulec zmianie, Kraków mu-

si odzyskać owe przodujące stanowisko w dziedzinie kobiecej piłki ręcznej.

Zastanówmy się, o ile to jest możliwe. W tej chwili stoimy przed nowym sezonem. Zobaczymy na salach wszystkich nieomal kobiece drużyny Krakowa w piłce ręcznej. Zobaczymy, o ile poprawił się poziom ich w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Na starcie rozpoczynających się już wkrótce mistrzostw w piłce siatkowej, stanę 5 najlepszych zespołów krakowskich, a to:

Wisła, Olsza, AZS, Cracovia i Beskid (Andrychów).

Postaramy się teraz zanalizować szanse poszczególnych drużyn, z jakimi występują do boju mistrzowskich.

WISŁA

Drużyna czerwonych — to bezwzględnie w tej chwili najpoważniejszy

kandydat na mistrza okręgu. Zawodniczki tej miary, co Jelonkówna, Tomasiłkówna, Rotowska, Dittkowska — na pewno i w tym sezonie odegrają decydującą rolę w zajęciu przez Wisłę pierwszego miejsca w okręgu, tym bardziej, że i uzupełniające drużynę Gładyszówna czy Wójcikówna, jak wykazał ostatni turniej trójek żeńskich, niewiele ustępują pierwszym.

Jest tylko jedno ale... Obecna drużyna Wisły nie jest w żadnym wypadku drużyną przyszłości, — większość bowiem z wymienionych zawodniczek ma już okres swej świetności sportowej poza sobą, a rutyna, którą posiadają, nie zawsze zdoła pokonać ambicję i młodość ich przeciwniczek.

AZS
Zespół akademicki zmontowany w roku ubiegłym, jest w tej chwili jedyną bodajże drużyną, która może pokusić się o wygraną z Wisłą. Trzon drużyny stanowią Mamińska, Jacy-

nianka, Pudłówna, Niemirowska i siostry Cepurskie. Prócz nich dysponuje AZS utalentowanymi zastępczyniami, jak: Rutkowska, Orłowska, Mażówna i Sapińska.

W sumie zespół akademicki mimo dość znacznych jeszcze braków, zarówno technicznych jak i taktycznych, stanowi drużynę dobrą i rokującą nadzieję na przyszłość.

OLSZA

Zespół kolejowy, który parokrotnie dzierżył prym w piłce siatkowej Krakowa, a nawet Polski, po osłabieniu spowodowanym przejściem swych czołowych zawodniczek do innych drużyn krakowskich, jest w tej chwili bez porównania słabszy. Ze starych zawodniczek została jedynie Popłaskówna, która w asyście Grabowskiej i Senisonówny, oraz kilku młodych, starać się będzie o zapewnienie swemu zespołowi jak najlepszych wyników.

Przypuszczamy, że kierownictwo klubu nie poskąpi starań, by drużyna piłki siatkowej, jak najszybciej odzyskała swą dawną pozycję.

CRACOVIA

Drużyna białoczerwonych posiada bodajże największe i najpiękniejsze tradycje. Niestety jednak stała wada przedwojennych zarządów sekcji, które za małą wagę kładły na kształcenie narybku, a do mistrzostw wystawiały wciąż te same zawodniczki, zemdlała się wyraźnie.

W tej chwili naprawia się popełnione błędy i całą uwagę skierowuje się na młodzież, widząc w niej spadkobierczynię dawnych sukcesów Cracovii.

Zespół, który utrzyma w tym roku, będzie bezwzględnie najmłodszą wiekiem drużyną w rozgrywkach mistrzowskich.

BESKID

Drużyna dobra w zasadzie, ustępująca jednak wyraźnie Wisłę i AZS-owi. Poza tym dużym minusem jest to, że osiąga ona swą szczytową formę raczej w lecie, gdyż brak hali sportowej w Andrychowie, uniemożliwia jej racjonalny trening w zimie. Najlepsze w drużynie to: Chrapkiewicz, Pietraszkówna, Wyrabianka.

Tak mniej więcej przedstawiałaby się sytuacja w krakowskiej klasie A w piłce siatkowej żeńskiej.

Zdobycie tytułu mistrzowskiego przez Wisłę, jak również tytułu wicemistrza przez AZS, zdaje się nie ulegać wątpliwości.

Dalsze miejsca zajmą Olsza, Cracovia i Beskid, przy czym kolejność ich jest kwestią zupełnie otwartą. Czy nasze przewidywania są słuszne, przekonamy się w niedalekiej przyszłości.

O piłce koszykowej pań nie ma jeszcze w tej chwili co pisać. Zarówno bowiem poziom, jak i składy zgłoszonych do mistrzostw zespołów są dużą niewiadomą.

Dziedzina ta niestety w Krakowie jest traktowana wybitnie po macoszemu, i poza AZS-em i Cracovią, które wykazują żywą działalność w tym kierunku, nie mamy nic godnego do zanotowania.

(to.)

Chamstwo z naszych boisk musi zniknąć

(Rad). Mistrzostwa piłkarskie rozpoczęto! W całej Polsce OZPN w porozumieniu z władzami sędziowskimi wydały szereg zarządzeń w sprawie utrzymania porządku na boiskach. Opinia sportowa całego kraju, przyjęła z zadowoleniem owe zarządzenia, jednak już po rozegraniu kilku spotkań, dochodzą nas wiadomości o incydentach, jakie miały miejsce w niektórych częściach kraju podczas zawodów. Wypadki tego rodzaju nie tylko, że nie ustają i nie znajdują zrozumienia, ale przeciwnie... Sędzia prowa-

chodzi, czy drużyna grała w osłabionym składzie lub też robiła rażące błędy. Biada sędziemu lub przeciwnikowi jeżeli pupile prze-grają. W większości wypadków całkowita wina spada na graczy, którzy niejednokrotnie dają powody do scysji. Zaczyna się przeważnie od tego, że gracze zaczynają reklamować faule, których w ogóle nie-rar nie było, ustawiają się też umyślnie na pozycji spalonych, z której strzelają bramki z reguły nie uznawane przez sędziów, co powoduje zawsze istotną burzę pro-

G. i D. jak i do Zarządów O. Z. P. by w porozumieniu się z Wydziałami Sędziowskimi wszczęły energiczne kroki w łepieniu tego rodzaju zdziczenia. Ze zniknie jeden czy dwa kluby z widowni, nie powinno nikogo odstraszać, lecz przeciwnie, lepiej jest mieć mniej drużyn, dobrze wyrobionych sportowo niż dużą ich ilość, lecz niekarnych i grających brutalnie. Tak samo musi zniknąć obawa grania na obcych boiskach, które są wyraźną udręką wszystkich klubów. Własne czy obce boisko winno być jednakowym polem walki dla obydwóch drużyn, z której zwycięzko wyjdzie ta, która sobie na zwycięstwo zasłużyła przy opuszczaniu boiska nie będzie żegnana gładem kamieni, rzuconych przez nieobliczalne jednostki. Nad wyeliminowaniem tych jednostek muszą bezwarunkowo pracować kierownictwa klubów, które w dużym stopniu ponoszą odpowiedzialność za powstałe incydenty. Wzajemna współpraca władz piłkarskich Okręgów całej Polski z władzami klubowymi, przyczyni się do nadania boiskom naszym, atmosfery sportowej, takiej, jaka powinna cechować każdy okręg piłkarski. Jeszcze raz tutaj chcemy podkreślić, że chamstwo z naszych boisk musi zniknąć!!!

Ed. Radecki

Cracovia-Wisła w boksie

W niedzielę, dnia 3-go bm. o godz. 11-tej w sali „Sokoła” przy ul. Piłsudskiego 27 odbędą się zawody bokserskie o mistrzostwo okręgu pomiędzy zespołami Cracovii i Wisły.

dzający zawody, zmuszony jest je nieraz przerwać wobec wroglej postawy widzów. W pozostałych zaś wypadkach, sędziowie schodzący z boiska zostają przez rozwydrzonych fanatyków dotkliwie pobici. Był wypadek, że sędzia podczas takich zawodów doznał ciężkiego uszkodzenia ciała co jest stwierdzone świadectwem lekarza. Dlaczego się tak dzieje? Jedno jest pewne. Wszystkie podobne wypadki są konsekwencją porażek drużyn na ich własnych boiskach. Chociaż drużyna faworyzowana przez własną publiczność jest gorsza od przeciwnika, to jednak tych rzeczy publiczność nie potrafi należycie zrozumieć i ocenić, gdyż chce wyłącznie sukcesu swych pupiłków. Kibiców nie ob-

testów ze strony widzów. Z takimi rzeczami musimy raz na zawsze skończyć! Chamstwo z naszych boisk musi zniknąć! Zarządzenia i groźby to jeszcze mało! Musimy zastosować do takich niesiołnych, drańskich kary, które raz na zawsze opamiętają tak graczy jak i ich gorących fanatyków. Przede wszystkim trzeba będzie w pierwszym rzędzie zabrać się do tak zwanych „pyskaczy” na boiskach, którzy są powodem i podlegają odpowiedzialności za powstałe wypadki. „Pyskacze” ci, są właśnie powodem wytwarzania takiej atmosfery, oraz obrońcami rzekomej „krzywdy” jaka się dzieje ich drużynie, co później jest następstwem awantur. Wobec powyższego, apelujemy do W.

Pływacy francuscy w Egipcie

PARYŻ (PAP). Czołowi pływacy francuscy: Alex Jany, Artem Nacache i G. Valleray udali się do Maroka, skąd odleciał samolotem do Kairu, gdzie wezmą udział w mistrzostwach pływackich Egiptu.

Hawkins mistrzem Anglii w wadze średniej

LONDYN (PAP). Przeciwnik Francuza Marcela Cerdana w walce o mistrzostwo Europy wagi średniej — strzostwo Europy wagi średniej — strzostwo Anglii w wadze średniej, bijąc na punkty w 15-rundowym spotkaniu dotychczasowego mistrza Erniera Rodericka.

Medina mistrzem Europy w koguciej

LONDYN. Na stadionie Hampden Park w Glasgow odbyło się wczoraj wieczorem spotkanie pięściarskie o mistrzostwo Europy w w. koguciej między Francuzem Theo Medina i obrońcą tytułu Jackie Patersonem (Anglia). Zwyciężył Medina przez k.o. w IV-tej rundzie.

Jak to dawniej bywało...

RUCH MISTRZEM LIGI W ROKU 1936

10 lat temu kwestia kto zostanie mistrzem Ligi piłkarskiej została rozwiązana już na kilka meczy przed zakończeniem rozgrywek. Po raz czwarty z rzędu drużyna Ruchu z Wielkich Hajduk zasłużyła sobie całkowicie na tytuł.

BIJĄC GARBARNIE 6:1

wprawdzie na własnym boisku, ale zato w aż nazbyt wymownym stosunku, jeśli się zważy, że Garbarnia zajmowała drugie miejsce w tabeli. W razie zwycięstwa Garbarni różnica punktów wyniosłaby tylko 1 na korzyść Ruchu, tymczasem jednak skład Ruchu: Tatus, Genza, Czempisz, Dziwisz, Badura, Zorzyński, Wodarz, Wilimowski, Peterek, Kubisz i Górka wykazał ogromną wyższość nad „garbarzami”: Włodek, Pazurek II, Stankusz, Lesiak, Wilczkiewicz, Soldan, Skóra, Zaremba, Woźniak, Pazurek I, Riesner. Kilka z tych nazwisk splamili się niestety występami w barwach klubów niemieckich, a teraz po dziesię-

ciu latach składy obu klubów są całkowicie odmienne.

Tabela ligowa 1936 r. po 16 grach skupiała w bezpośrednim sąsiedztwie pod względem ilości punktów na 2—7 miejscu Garbarnię (19), Warszawiankę (19), Wisłę (18), Wartę (17), Pogoń (17) i ŁKS (17), podczas gdy w strefie niesłychanie zagrożonej spadkiem z Ligi znajdowały się Śląsk (11), Dąb (10) i Legia (8 pkt.).

Jaki ostateczny wygląd przybrała tabela ligowa w roku 1936, przypomnimy w „Echu” za kilka dni.

Pewnego rodzaju rekompensatą Krakowa za klęskę Garbarni był 18. X. 1936 sukces Cracovii nad AKS-em w Chorzowie 3:2, zapewniający trzeciej drużynie krakowskiej powrót do Ligi.

Okres wczesnej jesieni tak jak zwykle, tak i w 1936 r. nie obfitował w większe imprezy, a bokserzy znajdowali się w trakcie rozgrywek o drużynowe mistrzostwa okręgów.

Mistrzostwa kolarskie Krakowa odbyły się — jak pisze Raz Dwa Trzy

nr. 288 — po kilkuletniej przerwie w niedzielę 18. X. 1936 r. i mistrzem został... Kupczak (Legia) przed Wandorem i Nowakiem. Jednym słowem już 10 lat temu, nasz obecnie najlepszy sprinter nie miał równych sobie przeciwników.

Oficjalna lista juniorów tenisowych na r. 1936 ogłoszona przez PZLT zawiera nazwiska jakże dobrze znane obecnie:

1. Kończak (Pogoń), 2. Ksawery Tłoczyński (AZS Poznań), 3. Czajkowski (Legia), 4. Niestrój (Katow. KT), 5. Goścalk (Legia), 6. Strzelecki (Legia), 7. Stanisławski (Legia), 8. Skonecki (!!!), Wi-Ma), 9. Jurasz (Legia), 10. Cieślikowski (Pogoń, Lw.). Z grona tych tenisistów wyrosło wielu zawodników dzisiejszej ekstraklasy i gdyby nie bohaterska śmierć Goścalka w obronie Warszawy, zajmowałby on teraz co najmniej to miejsce wśród seniorów, co ongiś wśród młodzików. Wymienieni na 6, 7, 9 i 10 miejscu zostali się ze sportem, a szkoda...

W. H.

Dorobek sportowy m. Gdańska

GDANSK. Sezon letni dla sportu m. Gdańska zakończył się dość poważnym dorobkiem. Rozegrano 86 meczów piłkarskich, w tym 1 międzynarodowy, 28 międzyokręgowych. Odbyło się 6 zawodów lekkoatletycznych, doroczne święto sportowe, wyścig motocyklowy; 4 mecze gdańskie reprezentacji lekkoatletycznej odbyły w innych miastach. Wynikiem zwycięstw sportu gdańskiego było zdobycie przez gdańską ekipę sportową w Szczecinie w ramach uroczystości „Trzymamy straż nad Odrą” I-go miejsca i nagrody im. Marszałka Żymierskiego.

Równocześnie odremontowano 6

trybun na stadionie miejskim oraz schroniska turystyczne, 24 klubom zrzeszonym na terenie miasta oddano 3 boiska sportowe, a w zimie przewidziane jest oddanie 3 sal gimnastycznych.

Belgia-Szwecja 8:4 w boksie

SZTOKHOLM (PAP). W międzynarodowym meczu pięściarskim rozegranym w Gotheborgu, Belgia pokonała Szwecję 8:4. Na spotkanie złożyło się 6 walk, bez walk w w. muszej i ciężkiej.

dwóch dziewcząt z fabryki konserw: „Patrzcieżno tylko, jak ta mała bierze sobie Billa!” Na to druga: „Mogłaby też mieć tyle rozumu, żeby latać za chłopakiem w swoim wieku”. „Kukła wypindrzoną!” brzmiało ostatnie ukięcie, które napędziło gorącą krew na policzki Saxon; dziewczęta odeszły, nie przypuszczając zapewne, że je słyszano. Billy odprowadził Saxon do domu, pocałował raz jeden u furtki i otrzymał jej zgodę na wspólne półście do Germania Hall w piątek wieczorem. — Nie wybierałem się właściwie — powiedział. — Ale jeśli pani powie słowko... Bert przyjdzie na pewno. Nazajutrz Mary oświadczyła jej przy prasowaniu, że oboje z Bertem wybierają się do Germania Hall. — Ty idziesz też? — zapytała Mary. Saxon skinęła głową. — Billy Roberts? Drugie skimienie głowy. Mary, z zawistym w powietrzu żelazkiem, rzuciła na koleżankę przeciągłe ciekawe spojrzenie. — Stuchaj, a co będzie, jeśli Charley Long zacznie się stawiać? Saxon wzruszyła ramionami. Przez kwadrans prasowały szybko i w milczeniu. — Tak — decydowała wreszcie Mary — niech spróbujcie może dostanie za swoje. Chciałabym zobaczyć! Wszystko zależy zresztą od tego, co czuje Billy... dla ciebie, uważasz. — Nie jestem Lily Sanderson — odpowiadała pogardliwie — i nigdy nie dam Billiemu sposobności do awantury o mnie. — Dasz, jeśli Charley Long zaczepi. Mówię ci, Saxon, on nie jest gentlemem. Pamiętaj, jak zbił pana Moody. Obrzydliwość. Pan Moody jest biedny, mały chłopak, który muchy palcem nie ruszy, ale Billy nie da sobie sięść na nos. Tego wieczora u drzwi pralni czekał na Saxon Charley Long. Kiedy podszedł, przywitał się i iść zaczął koło niego. Saxon poczuła nieznosne bicie serca, którego tyłokrrotnie już zaznała dzięki temu chłopcu. Krew natychmiast odpływała z jej twarzy na sam widok Longa. Bata się tego brutalnego zwierzęcia męskiego; tych ciężkich, brązowych oczu, wład-

któremu natychmiast odeszła chętką do walki, jak tylko dowiedział się, kim jest Billy. „Rozpieszczone chłopaczysko i już” — myślała sobie nie raz Saxon, ale za każdym razem oskarżała samą siebie o niesprawiedliwość. Billy był bardzo uprzejmy, chociaż po swojemu, senie i jakby zwiekając. Pomimo swej siły, nigdy nie szedł ślepo na awanturę. Chociażby historia z Lily Sanderson! Saxon przemyslała to uważnie. Nie dbał o dziewczynę i usiłował natychmiast drogi Butchowi. Bert nie zrobiłby tego za nic, po prostu z zamiłowania do bitki. Zaczęłyby się walki, nienawisć, Butch stałby się zaciętym wrogiem, a Lily nie zyskałaby na tym nic a nic. Billy za to zrobił to właśnie, co należało — zrobił powoli, nieszkodliwie, z możliwie najmniejszą szkodą dla wszystkich trojga. Wszystko to uczyniło go w oczach Saxon jeszcze mocniej pożądanym i jeszcze bardziej niedostępnym. Kupiła nową parę jedwabnych pończoch, na które nie mogła przedtem zdecydować się przez kilka tygodni i we wtorek długo w noc szyla nową bluzeczkę, drzemając nad igłą i słuchając lamentów Sary nad tak rozrzuconym zużywcem gazu. We środę wieczorem okazało się, że nie same przyjemności czekają na tancach w klubie Orindore. Dziewczęta do prawy całkiem bezwzględnie latały za Billym i Saxon irowała się nieraz na widok jego dobrodusznego zgody na te zaloty. Nie mogła jednak nie przyznać, że Billy nie sprawia żadnemu chłopcu takich przykrości, jakie dziewczęta sprawią jej, Saxon. Dziewczęta zupełnie po prostu i bezwzględnie zapraszały go same do tanców. Oczu Saxon nie uszedł żaden szczegół tego jawnego polowania. Sama zdecydowała natychmiast, że nie będzie się narzucać — taniec po tancu oddawała innym, czując jednak pełnię radości, że wybrała najwłaściwszą taktykę. Rozmyśliła demonstrowała, że podoba się innym mężczyznom, tak, jak on zdradzał mimo woli i niechcący, że podoba się innym kobietom. Szczęśliwa była, kiedy Billy wreszcie z całym spokojem i chłodno odrzucił stawiane przeszkody i stanowczo zażądał fakcję a zarazem rozłożenia się trochę, słysząc pogwarkę

łymi dniami w upale i znoju z małym, chorym psem w ramionach, niby z dzieckiem.

Lecz najżywiej widziała Saxon walkę przy Małej Łące — i znów Daisy, ubraną odświętnie. Biała sukienka, wstążka w pasie, wstęgi i krągły, wysoki grzebień we włosach, w ręku mały dzbanuszek na wodę. Wyszła śmiało i spokojnie z wozu o zahamowanych kołach, w którym ranni miotali się w gorączce, marząc o wodzie. Szła w słońcu przez kwiecistą łąkę pośród zdumienia Indian, którym cierpły ręce z nabitą bronią, szła sto jardów do źródła i tyleż z powrotem.

Saxon pocałowała namiętnie mały, jedwabny pasek hiszpański i zwinęła go pośpiesznie, żegnając oczyma pełnymi łez tajemnicę i boskość matki oraz wszystkie niepojęte zagadki życia.

Leżąc w łóżku, rzuciła sobie na zamknięte powieki kilka bezcennych chwil z życia matki, które pamiętała z własnych już wspomnień dzieciństwa. Był to ulubiony przez Saxon sposób zasypiania. Robiła tak przez całe życie — zapadając w śmiertelną czarność snu, z obrazem matki w niknącej świadomości. Ale ta matka nie była już ową Daisy z preryj, ani z dagerotypu. Tamte istniały przed Saxon. Ta, którą widywała co wieczór, była to starsza kobieta, złamana bezsennością, a wciąż jeszcze dzielna, która krzątała się nieustannie po domu, blade, wątłe stworzenie, łagodne i słodkie, śmiertelnie wycieńczone brakiem snu, żyjące z wysiłkiem woli i walczące z obłąkaniem. A jednak żaden wysiłek woli nie mógł przywołać snu, jak uczynić tego nie mogła cała armia lekarzy. Matka krzątała się, krzątała ciągle po domu, od łóżka do fotela i znów z powrotem, przez długie dni i tygodnie męki, nie skarżąc się nigdy, chociaż wieczny uśmiech wykrzywiało cierpienie i chociaż mądre, siwe oczy — wciąż jeszcze siwe i mądre — stawały się coraz większe i straszliwie głębokie.

Tego wieczora nie udało się Saxon zasnąć prędko. Mała, krzątająca się matka podchodziła ciągle. Od czasu zaś do czasu napływała twarz Billy, o zuchwałych, pięknych, prze-

Saxon, dotknięta do głębi, jak tylko dumna kobieta dotknięta być może brakiem rycerskości u mężczyzny, w pierwszym porywie gniewu miała chęć rzucenia głośno nazwiska i fachu swego nowego obrońcy. Ale potem zlekła się. Kowal to ogromny drab, a Billy jest jeszcze chłopcem. Takim jej się przynajmniej wydał. Pamiętała pierwsze wrażenie na widok jego rąk i spoglądała teraz na ręce idącego obok niej mężczyzny. Wydały jej się dwukrotnie większe, zaś czarna ich kosmatość zapowiadała straszliwą siłę. Nie, Billy nie może walczyć z tą ogromną bestią. Nie powinien. Ale potem ogarnęła dziewczynę podstępna a nieśmiała nadzieja, że może dzięki jakimś tajemniczym a niepojętym sposobom, jakie znają tylko bokserzy, Billy mógłby dać dobrą naukę temu brutalowi i uwolnić ją od niego. Jeszcze jeden rzut oka — i wątpliwości wróciły. Bary kowala były tak ciężkie, rękawy opinały się ciasno na bicepsach.

— Jeśli pan jeszcze kiedykolwiek dotknie kogoś, z kim ja jestem... — zaczęła.

— Pewnie, że dotknę, a cóżes ty myślała? — wyszczerzył zęby Long. — I taki facet wart będzie, żeby go sprać. Każdy, kto wchodzi między mężczyznę a jego narzeczoną, zasługuje na to, żeby mu gębę zamalować.

— Ale ja nie jestem pana narzeczoną i całe pańskie gadanie tego nie zmieni.

— Słownie, pozłóż się troszkę — pochwalił. — Za to cię również lubię. Masz temperamencik, a to bardzo obiecujące. Tego właśnie chce mężczyzna od żonki. Kobięcisko, jak cielęcina — to na nic. Zdechłaki. A ty jesteś iskra; tak grzeje, że aż parzy.

Saxon zatrzymała się przed domem i ujęła klamkę furtki.

— Dobranoc — powiedziała — idę do domu.

— Wyjdź później, pojedziemy na spacer do parku — zachęcał.

— Nie, nie czuję się dobrze. Pójdę spać zaraz po kolacji.

— He, he — sarknął. — Oszczędzamy zdrowieczko na jutrzejszą hulankę, co?

Niecierpliwym ruchem otworzyła furtkę i weszła na podwórze.

czych i powiatych; wielkich rąk kowala i grubych, silnych palców, obrośniętych ciemnym włosiem aż do pierwszego stawu. Niemili był jej oczom, niemili całej delikatnej uczuciowości. Nie siła budziła wstręt, ale rodzaj tej siły, jej złe stosowanie. Dotychczas nie mogła bez dzieła wspomnieć ci-atego pana Moody. A przecież bez wstrętu patrzeć mogła, jak Billy walczył w parku Weasel i tego co innego. Człowiek ludzko-zwierzęcy sposób. Ale tamto było co innego. Wiedziała tylko, jak brutalna jest dusza i pięść tego mężczyzny.

— Złe wyglądasz, całkiem blade i wymokłe — mówił Charley. — Czemu nie ciśniesz tej roboty? Przecież kiedyś musi się to skończyć. Mnie się nie podobasz, kotku.

— Bardzo bym chciała — ucięła Saxon.

Roześmiał się jowialnie i ordynarnie. — Nic z tego, Saxon. Jesteś w sam raz stworzona na panią Long i została niesz nią.

— Zauważ, że nie jestem tak pewna siebie, jak pan — odpowiedziała z lekkim sarkazmem, który chybił celu.

— Jednej rzeczy możesz być pewna: tego mianowicie, że ja jestem pewien. — Rad był z mądrości swego pomysłu i sam siebie pochwalił śmiechem uznania. — Kiedy ja czegoś chcę, muszę to mieć, a kto mi wiazi w drogę, tego przez-żeb. Słyszysz? Ty jesteś dla mnie, wpakuj to sobie raz wreszcie do głowy i chodź pracować do mego domu, zamiast do pralni. Roboty dużo nie będzie. Zarabiam sporo i niczego nie będzie ci brakowało. Umyślnie po to tu przyszedłem, żeby ci raz jeszcze powiedzieć, jednakiem się tylko umyć po pracy. Jeszcze nawet nie jadł, po czym możesz poznać, jak o to-bie myślę.

— Lepiejby pan poszedł i zjadł — poradziła, chociaż wiedziała, że nie ma sposobu pozbycia się tego lowarzystwa. Jednym uchem słuchała tego, co mówił. Pojęła nagle, że jest bardzo zmęczona, bardzo mała i bardzo słaba wobec tego obłzniętego mężczyzny. Czy zawsze będzie dokuczał? — pytała rozpaczliwie sama siebie — widząc nagle przed sobą całe życie, zaciemnione zawsze tą twarzą i postacią kowala-prześladowcy.

— Posłuchaj mnie, kotku — ciągnął dalej. — Ciśnij pralnię. Śliczna, letnia pogoda, sam czas na żeniączkę.

— Nie mam wcale zamiaru wychodzić za pana — zaprotestowała. — Mówiłam to już sto razy.

— Eh, zapomnij te głupstwa. Wyrzuć z główki. Na pewno wyjdiesz za mnie. Sprawa załatwiona. I powiem ci jeszcze jedną załatwioną sprawę. Ty i ja jedziemy do Frisco, w piątek wieczór. Kowale wydają bal — pirsza klasa!

— Nie pojedę — odparła.

— Ale pojedziesz, duszko — upewnił ją z niezmaconym spokojem — wrócimy ostatnim siatkiem i ubawimy się, jak anieli. Przedstawię ci kilku dobrych tancerzy. Nie mam zamiaru trzymać cię pod kłódką i wiem, że lubisz potańczyć.

— Powiadam, że nie mogę.

Spojrzał podejrzliwie spod czarnych brwi, zrosniętych nad nosem, jakby w jedną wielką brew.

— Dlaczego nie możesz?

— Umówiłam się — odpowiedziała.

— Któż się znów nawinał?

— Nie pański interes, Charley Long. Umówiłam się i kwita.

— Właśnie, że mój interes. Pamiętasz, jak buchalterzyna oberwał? Zapamiętajże dobrze i powtórz swemu wzdychalcowi.

— Proszę mnie zostawić w spokoju — błagała urażona. — Czy pan naprawdę nie potrafi być dobry?

Kowal roześmiał się niemile.

— Jeśli jakiś facet myśli, że może bezkarnie wlażyć między mnie i ciebie, to się grubo myli i właśnie twój uniżony sługa nauczy go rozumu. Więc piątek wieczór? A gdzie?

— Nie powiem.

— Pytam, gdzie? — powtórzył.

Saxon zacisnęła wargi w upartym milczeniu, na policzkach widniały małeńkie wypieki gniewu.

— He, he! Jakbym to sam nie mógł skombinować! Germania Hall, rzecz prosta. Doskonale, przyjdę tam a potem odprowadzę cię do domu. Rozumiesz? A swemu facetowi powiedz, żeby lepiej nie pchał nosa do cudzego prosa, jeśli nie chce mieć zamałowanej fizjonomii.

słowniastkiej majówce zeszłego lata w Shellmond — taka wysoka, przystojna blondynka. Chodziła z Butch Willows. — Tak, pamiętam — odpowiedziała Saxon. — No, więc cóż z tą Lily?

— Lily przyjaźniła się od dawna z Butch Willows, ale ponieważ dobrze tańczyła, więc Billy tańczył z nią dużo. Butch jest bardzo odważny. Zaczęli Billie publicznie, przy całej gromadzie i wypalił kazanie, jak się patrzy. Billy szukał po swoim, tak jakos sennie, Butch wściekał się coraz mocniej, wszyscy czekali, że zaraz będzie awantura.

Wreszcie Billy pyta Butcha: „Skończyłeś?”. „Tak”, odpowiada Butch, „jużem skończył, ale co ty teraz na to?”. A Billy powiada — jak ci się zdaje, co on powiedział, chociaż wszyscy się gapili a Butch ciskał się, jak wariat? — powiedział tak: „Ja na to nie, Butch”. Tylko tyle. Butch był tak zdumiony, że można by go było przewrócić jednym palcem. „Nigdy już nie będziesz z nią tańczył?”. — pyta. „Nie będę, jeśli uważasz, że nie powinienem, Butch”, powiada Billy. Tylko tylko. Pomysł, który tak sobie pozwolił w kaszę dmuchać? Nikt. Każdy by siałki tego Butcha. Ale Billy nie. On sobie może pozwolić na nierobienie awantury. Znał go jako boksera doskonałego. Kiedy tak stał i pozwolił Butchowi, żeby się wy-nosił spokojnie, wszyscy wiedzieli, że dla Billie to żaden wstyd. Po prostu nie dbał ani trochę o Lily Sanderson, chociaż wszyscy widzieli, że ona wprost warowała za nim.

Opowiedzenie tego epizodu przysporzyło Saxon niemato troski. Posiadała bardzo wiele wrodzonej dumy kobiecej, ale w sztuce zdobywania efektów męskich nie była biegła. Billy lubił z nią potańczyć, ale zapewne na tym kończyło się jego lubienie. Jeżeli Charley Long będzie odbijał, czy Billy pozwoli odebrać ją sobie równie łatwo, jak Lily Sanderson? Nie chciał się znieść? Tak, niemniej jednak pozostawał taki, jak za nim. Zresztą, serca mężczyzny zdobywa równie łatwo, jak serca kobiet. Mężczyźni lubią go bardzo. Bert Vanhope po prostu go kocha.

Przypomniała sobie tego ordynusa, który przeprosił Billiego podczas obiadu w Parku Weasel i tego Irlandczyka,

sloniętych cieniami i rozjaśnionych światłem oczach, oczach, które paliły powieki dziewczęce.

I raz jeszcze, zanim ją fala snu ukołysała i ukołysała, Saxon zapytała sama siebie: „Czy to jest mój mężczyzna?”

ROZDZIAŁ VII.

Robota w prasowni posuwała się naprzód, ale trzy dni do środy wieczór nie chciały się jakoś skończyć. Saxon nuciła nad krochmalonymi batystami, które płynęły pod żelazkiem zdumiewająco szybką falą.

— Nie mogę się nadziwić, jak ty to robisz — zachwycała się Mary. — W tygodniu zarobisz na pewno najmniej trzynaście albo czternaście.

Saxon roześmiała się. W białej parze nad żelazkiem tańczyły złote litery: „S-r-o-d-a”.

— Co myślisz o Billy? — spytała nagle Mary

— Lubię go — brzmiała odpowiedź.

— Dobrze, byle tylko nic więcej.

— Będzie i więcej, jeśli zechcę — odcięła się wesoło Saxon.

— Lepiej nie — ostrzegła przyjaciółka. — Narobisz sobie tylko zmartwienia. On się nie będzie żenił. Już niejedna dziewczyna zrobiła to odkrycie. Po prostu rzucali mu się na szyję, a on nic.

— Nie mam zamiaru rzucać się na szyję ani jemu, ani żadnemu innemu.

— Uważałam tylko, że powinnam cię uprzedzić — zakończyła Mary. — Mądrej głowie...

Saxon spoważniała.

— Billy nie jest... nie jest... — zaczęła, po czym dopiero zrozumiała znaczenie tego. czego nie potrafiła dokończyć.

— O, nic podobnego. Tylko po prostu nie dba o spódniczki. Potańczy, poflirtuje, pobawi się — i więcej nic. Niejedna wariowała za nim. Założę się, że przynajmniej z tuzin dziewcząt kocha się w nim teraz. A on tylko się wykręca. Była na przykład Lily Sanderson — znasz ją. Widziałaś na

Dążymy do wszechstronnego rozwoju

(RAP) Plan 3-letni jest dobitnym zaprzeczeniem rozsiewanych pogłosek, jakoby Polska chciała się znaleźć za „żelazną kurtyną” gospodarczą. Plan stanowczo odrzuca utopijne marzenia o samowystarczalności, dążąc do wszechstronnego rozwoju naszych stosunków handlowych z zagranicą.

Plan przewiduje, iż nasze obroty handlowe z zagranicą (suma eksportu i importu) kształtować się będą w sposób następujący: r. 1947 — 808 milionów dolarów, r. 1948 — 1045 milionów dolarów, r. 1949 — 1260 milionów dolarów.

PRZEKACZAMY POZIOM PRZEDWOJENNY

W r. 1938 obroty handlowe Polski z zagranicą wynosiły ok. 472 milionów dolarów. Już więc w r. 1946 zamierzamy przekroczyć wartość przedwojenną naszego handlu zagranicznego.

ROLA WĘGLA

Nasz handel zagraniczny w ogromnej mierze opiera się na węglu. Udział procentowy węgla w wartości naszego eksportu kształtował się w następujący sposób: w r. 1947 — 67%, w r. 1948 — 70%, w r. 1949 — 72%.

Pomimo więc, iż eksport innych artykułów poza węglem ma również znacznie wzrosnąć, rola węgla w naszym handlu zagranicznym w toku trzylecia nie tylko nie zmniejsza, ale nawet powiększy się. Ten olbrzymi eksport węgla, który w r. 1949 osiągnął na cyfrę 35 milionów ton (w r. 1938 — 11,6 milionów ton) możliwy jest dzięki objęciu przez Polskę kopalń węgla na Ziemiach Odzyskanych.

Gdyby nie te kopalnie, polski eksport węgla nie mógłby przekroczyć poziomu przedwojennego.

Nasz eksport węgla odbywa się w warunkach pomyślnej koniunktury na rynku światowym i jest on korzystny dla naszej gospodarki. W przyszłości jednak winniśmy dążyć do te-

handlu zagranicznego

go, by wywozić mniej węgla, a za to więcej produktów chemicznych przeróbki węgla.

DAWNIEJ I DZIŚ

Jakie przemiany w porównaniu z okresem przedwojennym zająd w naszym handlu zagranicznym w okresie planu trzyletniego?

1) Przesłaniemy być eksporterem drewna, które w r. 1938 stanowiło 17% wartości naszego eksportu. Plan przewiduje jedynie pewien, niewielki wzrost, eksport wyrobów z drewna (mebli giętych).

2) W r. 1938 byliśmy wielkim eksporterem żywności. W r. 1947 zamierzamy przywieźć z zagranicy żywności na sumę 132 milionów dolarów. W latach 1948 i 1949, w związku z postępującą odbudową naszego rolnictwa i hodowli, import żywności z zagranicy zmniejszy się i nawet zaciśniemy wywozić pewne ilości żywności zagranicę. W r. 1948 nasz import i eksport żywności będzie się równoważył. W r. 1949 przywieziemy żywności za 10 milionów dolarów, a wywieziemy za 40 milionów dolarów.

3) Nasz import w latach 1947—1949 nabierze charakteru planowego.

4) Wskutek przemian geograficznych i gospodarczych udział artykułów przemysłowych w naszym eksporcie zwiększył się, a udział artykułów rolniczo-leśnych zmniejszył się.

4) Handel zagraniczny Polski w okresie przedwrześniowym był typowy dla państwa, uzależnionego gospodarczo od swych możnych partnerów, a przede wszystkim od Niemiec hitlerowskich. W r. 1938 — 42,1% polskiego wywozu szło do Niemiec, przywóz zaś z Niemiec wynosił 23% ogólnego polskiego przywozu.

Natomiast wywóz z Polski do ZSRR

wynosił w r. 1938 — 0,1% całego polskiego wywozu, a przywóz z ZSRR sięgał zaledwie 0,8% całego polskiego przywozu.

Nowa Polska zrywa z jednostronnym uprzywilejowaniem Niemiec w polskim handlu zagranicznym, połączonym z dyskryminacją Związku Radzieckiego.

Plan 3-letni byłby nierealny, gdyby nie przewidywał rozwoju stosunków handlowych z ZSRR jak również z Anglią, Stanami Zjednoczonymi i innymi krajami europejskimi i zamorskimi.

BILANS HANDLOWY

Gdyby pominąć w naszym handlu zagranicznym towary, sprowadzone z zagranicy dla celów inwestycyjnych,

to bilans handlowy w planie 3-letnim kształtowałby się w sposób następujący: w r. 1947 — 64 milionów dolarów, r. 1948 — 80 milionów dolarów, r. 1949 — 125 milionów dolarów.

Uwzględniając import towarów inwestycyjnych saldo naszego handlu zagranicznego będzie jednak ujemne i wynosić będzie: r. 1947 — 212 milionów dolarów, r. 1948 — 265 milionów dolarów, r. 1949 — 290 milionów dolarów.

UDZIAŁ TRZECH SEKTORÓW

Oczywiście główny ciężar w zakresie handlu zagranicznego spadnie na sektor państwowy, ale również i sektor spółdzielczy i prywatny winny mieć udział w tym handlu. Eksport wielu produktów, jak np. grzybów, pierza itp. może być wykonywany z powodzeniem przez elastyczną przedsiębiorczość prywatną.

Art.

Nie mam ani grama tłuszczu twierdził nieuczciwy rzeźnik

(PAP). Na terenie woj. poznańskiego i pomorskiego zaobserwowano brak tłuszczów, a zwłaszcza słoniny. Objaw ten nie jest spowodowany brakiem słoniny, bowiem pogłowie trzody chlewnej w woj. pomorskim w obecnej chwili osiągnęło stan przedwojenny. W związku z tym M. O. wszczęła energiczną walkę z paskarstwem na terenie województwa. Przeprowadziła lotne kontrole, które ujawniły w

składach rzeźniczych poważny zapas słoniny, w wyniku czego zatrzymano szereg nieuczciwych rzeźników.

W Toruniu znaleziono u rzeźnika ukrytych 77 kg słoniny, podczas, gdy nieuczciwy rzeźnik twierdził, że nie ma na sprzedaż ani grama tłuszczu. Zatrzymanych spekulantów przekazano do dyspozycji Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami.

Minister Poczty i Telegr. dokoła lustracji

W związku z licznymi notatkami w prasie o złym funkcjonowaniu poczty, zwłaszcza na terenie Warszawy, Minister Poczty i Telegrafów, dr Józef Putek, przeprowadził lustracje urzędów pocztowych Warszawa I i Warszawa 2.

Przy okazji lustracji stwierdzono niedomagania w organizacji przewozu poczty między urzędami filialnymi w Warszawie, oraz służby doręczeń na terenie Warszawy. W związku z tym minister wydał odpowiednie zarządzenie, zmierzające do usprawnienia służby pocztowej.

Połączenie elektrowni Ziem Odzyskanych z siecią G. Śląska

Na Ziemiach Odzyskanych osiągnięto nowy sukces. Została zakończona budowa linii 110 tys. volt, która połączyła sieć Górnego Śląska z elektrowniami na Ziemiach Odzyskanych, w Zabru i Szombierkach.

Dzięki budowie tej scalonej przez Zjednoczenie Energetyczne Zagłębia Węglowego sieci, połączono elektrownię w Chorzowie z elektrowniami na Ziemiach Odzyskanego Śląska.

Chrzanowski „Fablok” podwoił produkcję

Fabryka lokomotyw w Chrzanowie została zbudowana w 1923 roku. Ta pierwsza w Polsce fabryka lokomotyw zatrudniała początkowo 300 robotników. Przed wojną ilość pracujących wzrosła do 1.600, a produkcja do 6-ciu lokomotyw miesięcznie.

Okupant zostawił fabrykę zdewastowaną doszczętnie, mimo to zaraz po jego odejściu robotnicy utworzyli straż przemysłową i pod zarządem państwowym rozpoczęli pracę w liczbie ok. 700 osób. Obecnie podwoiwszy produkcję, fabryka zatrudnia 3 tys.

50-lecie pracy scenicznej Zelwerowicza

Dnia 4 listopada br. o godz. 18.25, Polskie Radio nada audycję p. t. „50 lat w służbie teatru”, poświęconą znakomitemu arcydzie dramaturgii, Aleksandrowi Zelwerowiczowi, obchodzącemu 50-lecie swej pracy scenicznej.

Nowe koło Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

(RAP). Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Bydgoszczy zorganizował na terenie miasta i woj. pomorskiego nowe koła, kursy języka rosyjskiego, odczyty ilustrowane koncertami muzyki rosyjskiej i t. p. Zarząd posiada własną księgarnię zaopatrzoną w wiele wydawnictw rosyjskich oraz książek tłumaczonych na język polski. Księgarnia ta zaopatruje młodzież szkolną i akademicką w podręczniki do nauki języka rosyjskiego oraz przyjmuje prenumeratę wszystkich czasopism rosyjskich. Towarzystwo organizuje także każdego tygodnia odczyty dyskusyjne dla szerokiego mas społeczeństwa.

Niemcy skazani na śmierć za magazynowanie broni

(PAP). Sąd we Wrocławiu rozprawił sprawę 5-ciu Niemców z pow. Bolesławiec na Dolnym Śląsku, byłych członków H. J., oskarżonych o nielegalne przechowywanie broni. Oskarżeni utworzyli w lesie magazyn, gromadząc karabiny, pistolety, granaty i amunicję. W wyniku rozprawy na karę śmierci i utratę politycznych i honorowych praw na zawsze skazani zostali: Werner Reisdorf i Walter Sprunger, zaś pozostali 3 oskarżonym Sąd wymierzył karę po 15 lat więzienia.

Odbudowa zniszczeń wojennych Urządzenia liniowe

We wrześniu odremontowano 5741 kilom. linii napowietrznych (shipowych) o obwodach (drutach) dług. 19.582 km. Wybudowano 621 km linii napowietrznych międzymiastowych i na sieciach miejskich o obwodach dług. 3.669 km. Odremontowano 270 kilom. odcinków kablowych międzymiastowych i 227 km kabli na sieciach miejskich.

Uruchomiono 184 sztuk obwodów telefonicznych (w tym 29 kablowych) oraz 6 sztuk obwodów telegraficznych (w tym 5 kablowych).

URZĄDZENIA STACYJNE

W dziale urządzeń stacyjnych zainstalowano i uruchomiono w centralach telefonicznych miejskich 81 łącznic ręcznych o pojemności 1631 numerów oraz 7 łącznic automatycznych o pojemności 1110 numerów.

Ogółem zainstalowano do końca września r. b. 5296 central telefonicznych o pojemności 222 tys. numerów.

Uruchomiono 4 centrale międzymiastowe na 5 stanowisk o pojemności

220 obwodów. Na dzień 1 bm. czynnych było 154 central międzymiastowych na 573 stanowiska o ogólnej pojemności 5423 obwodów.

Do obsługi telegraficznej międzymiastowej uruchomiono dalszych 6 dalekopisów.

Z PSL przechodzą do „Nowego Wyzwolenia”

(PAP). Przed kilku tygodniami na terenie Dolnego Śląska PSL „Nowe Wyzwolenie” rozpoczęło swą działalność. W krótkim czasie działalność ta znalazła na terenie woj. wrocławskiego poparcie i zrozumienie wśród członków PSL, którzy masowo przechodzą w jego szeregi. I tak ostatnio w powiatach Trzebnica i Łubów członkowie powiatowych zarządów PSL, osadnicy — dotychczas zrzeszeni w tym stronnictwie, przeszli w większość do „Nowego Wyzwolenia”. W pow. Lignica cały Zarząd Powiatowy PSL i wszystkie koła gminne zgłosiły również swój akces do „Nowego Wyzwolenia”. Powstały ponad to nowe koła. Również wśród młodzieżowej organizacji „Wici” na Dolnym Śląsku PSL „Nowe Wyzwolenie” zyskało sobie wielu zwolenników.

Trochę plotek, trochę cyfr ze stolicy

(RAP) Powiedziano na jednym z ostatnich posiedzeń Rady Odbudowy Stolicy, że ten, kto nie widział Warszawy przed pół rokiem — nie potrafiłby ocenić ogromu dokonanej pracy. Jest to zdanie słuszne — to się rozumie samo przez się — i jest też niesłuszne. Niesłuszne dlatego, że do wyrobienia sobie pojęcia o tempie odbudowy stolicy wystarczy okres porównawczy jednego miesiąca. Wystarcza nawet znakomity okres 10 dni — byle tylko mieć oczy.

A propos oczu: jeszcze kilka miesięcy temu, przechodząc jedną czy drugą ulicą w Warszawie, patrzyliśmy w ziemię, by się nie potknąć. Teraz można już patrzeć swobodnie w górę: większość dziur i rozkopów na głównych arteriach zostało wyrównanych. Dzięki temu, że możemy patrzeć w górę: widzimy, jak odbudowa stolicy zaczyna obejmować pierwsze piętra.

Ktoś dowcipny powiedział, że najlepszym sposobem odbudowania Marszałkowskiej byłoby wydanie dekre-

tu, zabraniającego handlu na parterze. Kupcy wyremontowaliby wtedy 1-sze piętra. Potem możnaby wydać dekret, zabraniający handlu na 1-szych piętrach. Tym sposobem dąłoby się odbudować dalsze kondygnacje...

Nie wiadomo, czy pod wpływem takiej plotki rozsiała się ostatnio w Warszawie drożyzna. Wiadomo za to, że zaszło ostatnio kilka zasadniczych zmian, które powinny raczej poprawić samopoczucie pp. handlowców i przedstawicieli inicjatywy prywatnej.

Wydał się, że ostatnia konferencja, odbyta z przedstawicielami warszawskiej inicjatywy prywatnej przez premiera — przyczyniła się do wzrostu tempa odbudowy stolicy. Usunie ta konferencja wiele sprzecznych i nonsensownych przesłanek ograniczających budownictwo prywatne. Wyjaśniono, że poza propagandzistami p. Andersa i spółki — nikt nie zamierza zwracać sobie głowy upaństwowianiem czynszówek.

Jeśli już mowa o konferencjach i

posiedzeniach — tej obrzydłej skąd inąd pladze naszego życia — nie od rzeczy będzie omówić fragment obrad ostatniej sesji Naczelnej Rady Odbudowy Stolicy. Warszawa cierpi na najostrejszy w Polsce brak mieszkań.

Ludzie mówili: czekaj, niech tylko most odbudują, niech tylko pójździe tramwaj... Nieprawda! „Jazda na lebkę” kwitnie dalej, a chłopczki wykrzykują „leemuzyną na Praagę” — nie mają zamiaru bankrutować. Wprost przeciwnie — przybyła im nawet konkurencja w postaci żółtoniebieskich taksówek PKS-u.

Nie zwraca się jakoś uwagi na wójtów o pomstę połączenie kolorów karoserii w PKS, tak samo wiele do zyczenia przedstawiają sztydy sklepow. Rosną te sklepy jak grzyby po deszczu, bez jakiegokolwiek ładu i składu. Pomijając obrzydliwość sztydów, wzrost przedsiębiorczości prywatnej dowodzi o normalizacji życia.

Jeden ze znajomych, który powrócił po dwutygodniowej podróży, na Złotą — nie mógł trafić do domu. — Opowiada: chcę skręcić z Marszałkowskiej w tę stronę, gdzie mieszkam — nie moja ulica. Idę dalej — Ogród Saski. Wracam z powrotem: Jerolimskie. Deszczownie w ciągu tygodnia uprzątnięto kilkadziesiąt ton gruzu i pobudowano lokale sklepowe.

Gdyby tylko udało się wprowadzić w przedsiębiorczość prywatną jakiś plan, ujęć pozytywne poczynania indywidualne w jakiejś ramy — wyglądałaby Warszawa inaczej. Tymczasem są w tym, że każdy sobie rzepkę... No, ale to już wkracza w dziedzinę niechlubnych przywar narodowych.

Nie od rzeczy będzie zanotować sumy, jakie wpłynęły ostatnio ze składek całego kraju na odbudowę stolicy: oto na dzień 18 ub. m. około 57.600.000 zł plus 252.000.000 zł na odbudowę mostu Kierbedzia z województwa śląsko-dąbrowskiego, plus 30.000.000 zł z tego samego województwa na Dom Związków Zawodowych.

Nie byłaby ta korespondencja pełna, gdyby na końcu samym nie omówić w kilku słowach udziału PSL w rozbiórce gruzów.

Ołóż rzecz wygląda tak: w gruncie rzeczy nie miasto, ale PSL zrobiło dobry interes. Akcja PSL przy uprzątnięciu gruzów polegała na tym, że PSL-owcy wywozili do miejscowości podmiejskich całe pełnowartościowe cegły.

Nie-peeselowcy, jako mniej „partiotyczni” zadawali się przy uprzątnięciu gruzów warszawskich bezładnym szmelcem...

Pw.

Czy jesteś członkiem PCK? Przyczyn się swą złotówką do poprawy bytu ofiar wojny!

czas po tym banda jego dokonała zbrojnego napadu na wieś Nowy Folwark, pod Chełmem, gdzie zamordowała 8 osób. Wreszcie Kulik wraz ze Stefanem Waldemarem, z którym przyjechał z terenów lubelskich, zorganizował nową bandę terrorystyczno-rabunkową, która obecnie znalazła się przed Sądem.

Przestępcy mają na sumieniu napad na sklep Państwowego Monopoli Tytoniowego w Orłowie, podczas którego zastrzelono funkcjonariusza MO Walińskiego. Banda dokonała również napadu na sklep spółdzielni w Orłowie, gdzie zrabowano 47.000 zł, przy czym przy podziale łupów, każdy napastnik otrzymał po 1.500 zł. Kulik wydał wyrok śmierci na sekretarza komórki PPR w Obluży koło Gdyni, Wincentego Grunge, którego jeszcze tego samego dnia bandyci zastrzelili.

Codzieln Polak narodowi służy

9—10. XI. 1946

Kongres Polaków-autochtonów
z Ziemi Odzyskanych
w 25-lecie PZZ.

Gdy łaźnia była jeszcze przybytkiem rozpusty...

Od zarania dziejów ludzkości znana była kąpiel.

Wykopaliska na Krecie ujawniły istnienie luksusowych łaźni na 4 tysiące lat przed Chrystusem.

Starożytni Grecy używali jedynie zimnych kąpiei. Rzymianie natomiast wolali kąpiele ciepłe i byli twórcami (jeśli można się tak wyrazić) sztuki kąpania się.

Termy rzymskie, olbrzymie gmachy o mozaikowych posadzkach nie ustępowały wspaniałości innym gmachom publicznym, a częstokroć nawet je przewyższały.

Bo też w łaźniach tych patrycjusz rzymscy przepędzali wiele godzin, nie tylko oddając się zabiegom kosmetycznym, ale i słuchając poezji, czy też przemówień filozofów; ruiny term rzymskich mogłyby też ujawnić nam wiele tajemnic zakulisowej polityki imperium Cezarów.

Gdy Rzym padł pod ciosami barbarzyńskich hord germańskich, poczęła zanikać kultura. Jednym ze smutnych objawów tej epoki, to zarzucenie osobistej czystości i pielęgnacji ciała.

Winę ponosi tu i kościół, który występując przeciw objawom rozpasy moralnego, wypowiedział też walkę i zamiłowaniu do czystości i estetyki.

Po r. 1000, gdy nie nastąpił przepowiadany upadek świata, rzesze grzesznych brudasów pomyślały, że nie tylko dusze, ale ciała wymagają oczyszczenia. Powrócono do systemu mycia się i kąpania i w okresie średniowiecza każdy niemal klasztor, każdy zamek rycerski i każda gospoda zaopatrzona była w komnatę, specjalnie dostosowaną do kąpiei. Kąpiele należała też do ceremoniału pasowania na rycerza. Z tego okresu wywodzi się angielski order łaźni; znanym jest też zamknięcie Bolesława Chrobrego i jego drużyny do częstych gorących kąpiei. W wielu kronikach średniowiecznych spotykamy opisy i ilustracje kąpiei, często nawet wspólnych dla mężczyzn i kobiet.

Dopiero w w. XVI-tym i XVII-tym wraz z nawrotem do ascezy religijnej, poczęto znowu uważać łaźnię za przybytek rozpusty, a nawet mycie się za pokusy szatańskie.

Wiek XVIII-ty, choć chlubi się nazwą „wieku oświecenia” — nie wielką przyniósł zmianę na lepsze. To też srebrne i złote miedni-

ce władców tej epoki nie przekraczają rozmiarów — głębokiego talerza. Pachnidłami starano się „przygłuszyć” odory niemytego ciała, a grube warstwy bieliłdła i różu oraz pikantne czarne „muszki” służyły do pokrywania defektów skóry, nie znającej ożywczego działania wody i mydła.

W okresie rewolucji francuskiej i epoki napoleońskiej kąpano się raczej w krwi, niż w wodzie, a i okres rządów absolutycznych i hipokryzja epoki mieszczańskiej też nie sprzyjała zdrowej kulturze ciała. Toteż pojęcia łaźienki, a nawet prysznicu czy wanny, powoli, bardzo powoli przenikały do umysłów ówczesnych ludzi.

Angielski pałac królewski nie posiadał łaźienki w chwili wstąpienia na tron królowej Wiktorii (choć istniały za panowania Elżbiety czy Anny).

W r. 1833 londyńska Rada Miejska, po wielu burzliwych debatach, ledwie zgodziła się na zainstalowanie wanny dla użytku Lorda Majora. Biały Dom w Waszyngtonie otrzymał łaźnię dopiero w r. 1850. Zwykli śmiertelnicy nie marzyli nawet o takich luksusach!

Oczywiście należy pamiętać, że nie znano wówczas ani gazu, ani elektryczności, że domy nie były skanalizowane, że wodę rozwożono w beczkowozach i „taszczono” do mieszkań, — przyrządzenie więc kąpiei, szczególnie ciepłej,

było niezmiernie utrudnione.

Z drugiej strony zakłamanie i prudencja „Fin de siècle’u” uważała rozebranie się do naga za rzecz wielce nieprzyzwoitą (przynajmniej, jeśli chodziło o kąpiel).

Dopiero początek w. XX-go, który wraz z postępem techniki, przyniósł także radykalne zmiany pojęć życiowych — „zdemokratyzował” łaźnię. Rozwój sportów i kultury fizycznej, dobrze pojęty „powrót do natury” sprawiły, że częsta, codzienna niemal kąpiel stała się konieczną potrzebą najszerzych mas społeczeństwa.

Dziś do rzadkości już należą domy bez łaźni — buduje się je w najmniejszych, nawet 1-izbowych mieszkaniach.

W małych miasteczkach, a nawet po wsłach istnieją publiczne łaźnie — nawet nowoczesne szkoły, świetlice i fabryki posiadają zimne i ciepłe natryski.

W chwili obecnej — wobec potwornego zniszczenia naszego kraju i powojennych trudności w produkcji węgla, gazu i energii elektrycznej — codzienna kąpiel staje się znowu „problemem”. Miejmy jednak nadzieję, że ten okres przejściowy minie szybko i Polska zdobędzie jedno z pierwszych miejsc w międzynarodowym konkursie zużycia wody i mydła — gdyż jest to jeden ze sprawdzianów, którymi mierzy się kulturę narodów.

H. Odrzywolska

PIERWSZE RAKIETY

Rakieta była wynaleziona i użytkowana dla celów wojennych jeszcze przed dwoma tysiącami lat przez Chińczyków. Konstrukcja jej była prosta i przypominała konstrukcję tych rakiet, jakich dzisiaj używa się dla celów iluminacyjnych. Chińczycy używali swego wynalazku jako środka zapalającego przede wszystkim przy oblężaniu miast. Rurka rakiety z niewielkim zapasem prochu przywiązana była do strzały. Łucznicy, którzy wyrzucali taką strzałę, nadawali w ten sposób rakiecie nieodłączną szybkość początkową i zwiększali zasięg jej działania.

Do Europy przeniknęły rakiety z Chin poprzez Indie. Już pierwsze wypadki użycia rakiet w wojnach europejskich pokazały, że zdobyty został nowy i cenny dorobek bojowy.

Historia zapisała, że jednym z pierwszych, którzy używali rakiet na szerszą skalę był znakomity czeski wódz Jan Hus jeszcze w XV stuleciu.

Hus używał zapalających rakiet przy oblężaniu miast. Rakietom tym nadawał postać ptaków. Przypuszczać trzeba, że widok ognistych ptaków, lecących z wielką szybkością i miających w locie płomienie i dym musiał sprawiać na oblężanych wielkie wrażenie. Poza tym zapalające rakiety wywoływały pożary, które w skupionych na niewielkiej przestrzeni miastach średniowiecznych były szczególnie groźne.

W XVIII stuleciu Anglicy spotkali się w Indiach z wojskami hinduskimi, wśród których znajdowały się specjalne oddziały „rakietowe”, używane dla celów wojennych w sposób systematyczny, wielkich ilości rakiet. Anglicy zainteresowali się tym rodzajem broni, nie używanej w tym okresie w Europie i stworzyli u siebie nowy typ rakiet, odpowiadający ówczesnemu poziomowi techniki.

Pierwsze próby, dokonane w 1804 roku w czasie wojen napoleońskich głównie w Hiszpanii, nie były zadowalające. Ale w dalszym ciągu pracowano nad udoskonaleniem rakiet, aż wreszcie stała się ona poważnym czynnikiem wojennym. Już w 1807 r. przy oblężaniu przez Anglików Kopenhagi z okrętów floty brytyjskiej wyrzucono 40.000 zapalających rakiet. Ten wypadek znany jest w historii pod nazwą „spalenia Kopenhagi rakietami”.

G. L.

POSAD POSZUKUJĄ

REPATRIANT b. pracownik trestów w charakterze pianowego i buchallera zaszczytnie oddziału (listy plac), obejmie odpowiednie posady. Propozycje skierować pod „Jednoosobowe mieszkanie zapewnione” do Echa. 101-g

INTELIGENTNA, przystojna, w średnim wieku Pani, zajmie się gospodarstwem u kulturalnego samotnego Pana. Zgłoszenia: Echo „Nr. 1255”. 92-g

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM koldrę i kolderkę do łóżeczka, Lubimskiego 29, pół piętro, ganek. 103-g

RÓŻNE

KITUJEMY sami tylko dobrym pewnym, zdrowym miniowym kitem, pouczy, przelać 15 zł. Poście Restante, Kraków, pod „Pracą i Wytwałość”. 102-g

KOLDRY robi nowe oraz przerabia stare. Wytwórnia Kolder, W. Kozłowski, Kraków. Dietla 71, sklep. 36-g

WARSZTAT ślusarsko-mechaniczny, wykonuje wszelkie prace związane z mechaniką. — Kraków, ul. Floriańska 37, w podwórku. 38-g

FUTRA, lisy, garderoba, nakrycia stołowe, dywany, duży wybór okazji poleca „Centromis” Kraków, Grodzka 9. 100-g

ZGUBY — KRADZIEŻE

UNIEWAŻNIAM dowód rejestracji wojskowej. Tobiasz Stefan, Kraków, Kątowa 3. 91-g

UNIEWAŻNIAM 2 karty rejestracyjne Woj. Kom. Żyd. w Krakowie, wystawione na nazwisko Stelcer Romana i Alfred. 93-g

UNIEWAŻNIAM zagubioną dnia 26. X. 1946 r. legitymację służbową wydaną na nazwisko Boisse Stefan przez Wojewódzką Komendę M. O. w Krakowie, nr. ewidencyjny 54/166. 94-g

„SAMOPOMOC DORAŻNA” Kraków, Rynek Kleparski 13. — przyjmuję nadal wpisy starych i nowych członków.

CENY OGŁOSZEN

W tekście (układ 5 szpaltowy) na 1 mm w 1 szpalcie (szer. szpalty 58 mm) 30 zł.

Za tekstem (układ 5 szpaltowy) na 1 mm w jednej szpalcie (szer. szpalty 58 mm) 15 zł.

Nekrologi: wysokość 50 mm w jednej szpalcie (szer. szpalty 58 mm) 300 zł. Za każdy milimetr ponad 50 mm zł. 10.—

Rubryka życzeń: wysokość 20 mm w jednej szpalcie (szer. szpalty 58 mm) 150 zł. Za każdy milimetr ponad 20 mm zł. 10.—

Najmniej liczy się 10 słów. Układ tabelaryczny o 50 proc. drożej. Drobne ogłoszenia: za słowo 7 zł.

Poszukiwanie pracy i poszukiwanie rodzin za słowo 3 zł. Pierwsze słowo i słowa tłustym drukiem liczy się podwójnie.

Za DZIAŁ OGŁOSZEN WYDAWNICTWO NIE ODPOWIADA

BAR „MAKSIM” DANCING

ŚLAWKOWSKA 30

od 3-go listopada b. r. Podzwrotnikowa „BAJKA”

„KONGO AFRYKA”

Murzyn „MILDTON” śpiewa

A więc wszyscy do „MAKSIMA”

54-ki

80kr

JAN LECH

Powieść fantastyczna

LUDZIE PODZIEMIA

11)

ROZDZIAŁ IV.

Zaryczą góry...

Ary Weldamm pocholebiał sobie, mieniąc się pierwszym po Jane Hudson detektywem świata. W rzeczywistości zajmował miejsce o wiele pośledniejsze. Nie brakło mu wybitnych zdolności i sprytu — ale posiadał równocześnie dwie cechy ujemne, zdolne zaćmić blask najświetniejszej przygody: lubił efekty sceniczne, i nie miał w sobie ani krzty litości dla ułomnej i słabej natury człowieka. Nikt inny, prócz Ary Weldamma nie podjąłby się niebezpiecznej wyprawy w głąb ziemi po to jedynie, by w swoim polu — m notesie móc zanotować: „nałożyłem łańcuszki na ręce Jego Królewskiej Mości Hippo Karta”; nikt inny nie umiał tak, jak Ary Weldamm szepnąć we wydarzeniach dawno przeminionych i poszukiwać w nich szarego piętna winy, ułomności i zbrodni. Ary Weldamm był postrachem wszystkich tych rycerzy szczęścia, których pióropusz jaśniał...

nie zupełnie śnieżną; zwłaszcza finansieci, mający na sumieniu dawne grzeszki, bali się go, jak ognia.

Teraz — krocząc obok Ojca Prospera nie zbyt szeroka dróżka, wiodąca lekko wzwyż ku czarnej stromiznie górskiej — przemysłował znakomity detektyw nad tym, czy przypadkiem zamiar aresztowania Hippo Karta nie okaże się zbyt trudnym. Płyta bazaltowa nie będzie prawdopodobnie stawiała oporu: rozwieje się w pył przy lekkim zachwianiu okruchów skalnych za pomocą jakiegoś ostrza — i grota stanie otworem. Ale czy na dnie jaskini nie ukaże się jakaś groźna niespodzianka — w rodzaju tej, która tak niesłychaną panikę rozsiała po całej kuli ziemskiej? Gdyby dostęp do wnętrza ziemi zagroziła rozwarta paszczeka przedpotopowego potwora — Ary Weldamm cofnął by się niezawodnie, zbadałszy poprzednio kolor smoczego jęzora i policzwszy dokładnie kły. Mało to jednak prawdopodobne, aby podziemna bestia trwała tygodniami i miesiącami w pozycji — bądź co bądź — nieco niewygodnej; potwór ze-

sunał się chyba w otleń, z której był wyszedł — i przejsze nie nadarzył trudności.

Przejsze tedy grota będzie można — przyjmijmy; ale co dalej? Jak przebyć parę kilometrów pionowo w dół, do samej podwaliny pałaców Szezęsca? Tutaj, w tym punkcie rozmyślenia — zabłysnął jeszcze jeden rys charakteru Ary Weldamma: szczerza, rzetelna odwaga. Weldamm postanowił po prostu rzucić się w otleń; na leń, na szyję skoczyć w dół — niech się stanie, co chce. Liezył oczywiście na to, że po paru sekundach spadania pochwyci go w locie jeden z niewidzialnych aparatów ratunkowych, jakimi Król Podziemi ocalił już życie pokornej rzeczy ludzkiej.

— Ostrożnie, mistrzu — rzekł Ojciec Prosper widząc, że nogi detektyna uginają się elastycznie tak, jak gdyby ich właściciel zapragnął nagle wykonać jakiś egzotyczny pół taniec, pół lot.

— Nie, nie — odparł Weldamm. — Myślałem tylko o tej przekletej przepaści, i bo — lednie zakolysałem się na nogach. — Czy to już tutaj? Tedy?

— Nie myli się pan. Musimy wspiąć się tą granią aż do bazaltowego progu. To nie daleko. Znam dobrze drogę; pozwoli pan, że pójdę pierwszy.

— Chętnie. Proszę tylko nie rzucać na mnie kamieni zbyt ciężkich.

— Nie jest to moim zwyczajem.

Po chwili, nogi zaenego stareca znalazły się nieco powyżej głowy Weldamma. Cisze nocna, prawie doskonała, przerywało jedynie potężne sapanie obu wędrowców. Przez kwadrans cały nie rzekli ani słowa. Wreszcie —

— Jesteśmy — szepnął ksiądz, ocierając pot z czoła. — Co to, płyta bazaltowa zniknęła?

— Rozwiała się — szepnął zdumiony Weldamm. — Ktoś tu był przed nami, i wszedł do jaskini. Ale kto?

— Może i tym razem — rzekł Ojciec Prosper nieco ironicznie — rozwiąże dziwną zagadkę... koniec pańskiego parasola.

Weldamm nie odpowiadał. Stał nieruchomo, ledwie widny w szarzącym brązu. Wreszcie ożywił się; rozprostował ramiona, wszedł ostrożnie na próg czeluści — podniósł magiczny parasol, i trzasnął nim z całej siły o kamień —

— Nie!!!

Drugi trzask.

— Nie!!!

Trzeci trzask.

— Coś...

Na końcu parasola widniała sporych rozmiarów biała kartka. Weldamm uczył, że krew spływa mu z głowy, zostawiając niemiłe wrażenie mrowiącego chłodu w skroniach.

(C. d. n.)